



WIOSNA 2023

Posłlij mnie

www.wsd.tarnobrzeg.pl

ISSN 1506-8641

Rok XXXII, nr 1(137)/2023

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOBZIEG



POST

PASCHA

Mili Czytelnicy,

niech Wasze rodziny cieszą się
pokojem, zdrowiem
i dobrostanem, który zawsze jest
darem od Stwórcy.

Niech uobecniające się na naszych
oczach Tajemnice Wiary staną się dla
Was źródłem kontemplacji
i siły do życia według pouczeń
Ducha.

Niech Wasze sumienia zawsze będą
czyste, a decyzje podjęte ze
Zbawicielem i ze względu na Niego.

Niech Wasze pragnienia będą
nieustannie większe i zawsze otwarte
na wolę Bożą.

Niech Was nie opuszcza zdrowie
i życzliwość ludzi Was otaczających.

Niech Zmartwychwstały będzie
Waszą Paschą i Waszym pokojem.

Życzy
wspólnota WSD w Tarnowie!



Mili Czytelnicy!

Święta Wielkiej Nocy, do których przygotowywaliśmy się przez cały Wielki Post są rdzeniem naszej tożsamości chrześcijańskiej. W tych dniach szczególnie rozbrzmiewają słowa św. Pawła: „(...) jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15,14). Pragniemy Was, Mili Czytelnicy, zaprosić do wejścia w rzeczywistość tej Tajemnicy na nowo, bo z naszej – kleryckiej perspektywy. Chcemy się podzielić naszymi refleksjami, spostrzeżeniami i przemyśleniami nad Wielkim Postem oraz Paschą Chrystusa żywiąc głęboką nadzieję, iż Zmartwychwstały przeniknie serca wszystkich wierzących na wskroś i do głębi, czyniąc je całkowicie i zupełnie nowymi. (por. Ap 21,5).

*Redaktor naczelny
Piotrek Zahucki*

Spis treści...

Pismo Święte

Mandatum – podstawy Biblijne /2

Święci

Wielki Post w ujęciu św. s. Faustyny /5

Cierpienie i śmierć oczami św. ojca Pio /8

O prawdziwym bogactwie... /12

Teologia

Najświętsza Maryja Panna –

Matka Kościoła /16

Baranek paschalny –

zapowiedź Chrystusa /20

Liturgia

Chrystus, światłość świata /23

Wyśpiewać radość paschalną –
popr. Andrzej /29

Wywiady

Wywiad z ks. prof. dr hab.

Antonim Żurkiem /33

Aktualności

Opłatek Towarzystwa Przyjaciół WSD
w Tarnowie /38

Mistrzostwa Wyższych Seminariów
Duchownych i Zakonnych /39

Na obraz Boży /41

Uroczystość patronalna
ku czci św. Tomasza /43

„Rekolektanci w WSD!” –

czyli rekolekcje powołaniowe /46

Wielkopostne ćwiczenia duchowe /48

Varia

Jak się modlić? /50

Czy chrześcijanie wierzą w reinkarnację? /53

Blisko Rahamim /57

Post w latach dwudziestych?

Rozpocznijmy dyskusję /60

MANDATUM – PODSTAWY BIBLIJNE

Mikołaj Kądziołka, Rok IV

„Było to przed świętem Paschy (...) Jezus wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wziąwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do misy. I zaczął obmywać uczniom nogi...” J 13, 1-5.

Opis ostatniej wieczerzy w Ewangelii św. Jana zajmuje około 20 % całego tekstu. W porównaniu z innymi Ewangelistami/Synoptykami, gdzie jest to dla Mateusza 2%, dla Marka również 2%, a dla Łukasza 3%, jest to dość znacząca różnica. Jan wyraźnie kładzie większy nacisk na ostatnią wieczerzę i mękę Jezusa niż inni Ewangelisci. Tym, co jeszcze odróżnia tę Ewangelię od przekazu Synoptyków jest to, że nie zawiera słów konsekracji, a zamiast tego znajduje się w niej opis wydarzenia, które przeszło w późniejszym czasie do liturgii Wielkiego Czwartku. Chodzi oczywiście o obrzęd Mandatum i ewangeliczne umycie nóg apostołom przez Jezusa.

Warto tu przytoczyć tło owego gestu. Może mieć ono różne podłoża. Jednym z nich może być motyw związany ze służbą i uniżeniem. W Starym Testamencie, w Pierwszej Księdze Samuela (1 Sm 25), gdy czytamy o śmierci Nabala, zaraz następuje werset, gdzie to jego żona Abigail poprzez swoje słu-

gi, przedstawiła Dawidowi propozycję: „Oto służebnica twoja jest niewolnicą twoją gotową umyć nogi sług swojego pana” (1 Sm 25,41). Zwyczaj ten był na tyle rozpowszechniony w Izraelu, że poprzedzał wiele czynności, a pominięcie go mogło być tłumaczone tylko pośpiechem. Według tego zwyczaju, należało umyć nogi przed rozpoczęciem uczyty. Dotyczyło to zwłaszcza gości. Choć oni sami często obmywali sobie nogi, to jednak czynność ta była przeznaczona dla niewolników albo służących. I stąd obmycie nóg, kojarzy się z uniżeniem. Ten, komu myto nogi, stał na wyższym szczeblu drabiny społecznej.

W tym kontekście kard. Ratzinger, w swojej książce Jezus z Nazaretu, zwraca uwagę, że poprzez wydarzenie umycia nóg, Zbawiciel staje się wręcz niewolnikiem. Jezus prawdziwie „uniżył samego siebie, przyjmując postać służgi” (Flp 2,7-8). W tym geście, pisze Kardynał, Jezus przeciwstawia się gestowi Adama, który sam usiłował osiągnąć

Bóstwa. Chrystus przyjmując człowieczeństwo, postępuje zupełnie odwrotnie. „W symbolicznej czynności, Jezus ukazuje całość swej zbawczej postugi. Wyzbywa się swego blasku, niejako klęka przed nimi, umywa i wyciera nasze brudne nogi, aby nas uzdolnić do wzięcia udziału w weselnej uczcie Boga.” Napisał późniejszy papież.

Sam opis przekazany przez Ewangelistę ma ogromne znaczenie. W kilku wersetach tej sceny, umieszczona jest symbolika mówiąca o ogromnym oddaniu się Jezusa. Wstęp, a więc wersety 1-3, wymienia dwie przeciwstawne sobie postawy. Pierwsza to miłość Jezusa, druga to zdrada Judasza. Wyrażenie greckie z 1 wersetu, *eis telos*, ma podwójne znaczenie: *do końca i do granic, do ostateczności*. Dalej w wersetach mówiących już dokładnie o czynności obmycia nóg, pojawia się słowo: *egeiretai*. Ma ono zwrócić uwagę czytelnika na czynność niespotykaną. Jezus przerywa ucztę i robi coś niespotykanego, zniża się do poziomu służgi. Czyni to, co nie miało nigdy miejsca. W wyjaśnieniu wersetu 4: „*wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał*” proponuje się dwie formy: dosłowną i symboliczną. Zdjęcie szaty, uznaję się za metaforę ofiarowania życia w darze, a przepasanie się symbolizuje oddanie życia. Kardynał Ratzinger widział w tych symbolach ogromne uniżenie się Syna Bożego.

W kazaniu wygłoszonym w Monachium, 3 kwietnia 1980 roku, powiedział: „Albowiem to, że istnieje On, jako Syn Boży, jako człowiek, polega na tym, że zdjął On z siebie wierzchnią szatę swojej chwały, że zstąpił na ziemię, że przepasał się grubym płótnem ludzkiej natury”.

W prawie żydowskim mycie i wytarcie nóg było sposobem nabycia pogańskiego niewolnika. Zatem przez obmycie nóg, Jezus oddaje się uczniom, a oni stają się Jego właścicielami. Z kolei obmycie nóg oblubieńcowi przez oblubienice, była aktem szczególnej miłości. Podobnie w przypadku obmywania nóg ojcu przez syna. Tutaj, w tym geście, *Mistrz i Pan* objawia, że „panem” nie jest władca i „wielki”, ale sługa i niewolnik wszystkich.

Próbując wyjaśniać te perykopy w kontekście paschalnym, uznano, że woda w miednicy, może być odniesieniem do wód przy wyjściu Izraela z Egiptu i przejścia przez Morze Czerwone. Tam Bóg objawił swoją chwałę, ocalając lud przez wysuszenie morza. Tutaj Jezus objawia chwałę Boga, oddając życie za nieprzyjaciół. Jest to przejście przez Morze Czerwone, które pogrąża jedynie Tego, który idzie na zbawienie wszyst-





kich. Po opisie czynności obmycia nóg, ewangelista wstawia w usta Jezusa mowę wyjaśniającą, która przedstawia zasadę naśladowania. Uczeń Chrystusa posiada moralny obowiązek naśladowania postawy i gestu Zbawiciela. Znak staje się przykładem. Podczas gdy tradycja synoptyczna, w kontekście ostatniej wieczerzy podaje przepis, co do rytuału – opis ustanowienia, słowa konsekracji,

tak Jan, tworzy nakaz moralny – przykazanie miłości. Ewangelista pokazuje konieczne przejście od rytu do etyki, od sakramentu stołu do sakramentu brata.

Gest będący dla nas przykładem służby i miłości bliźniego, Jezus polecił nam kontynuować mówiąc: „*Dałem wam, bowiem przykład abyście i wy tak czynili jak Ja wam uczyniłem*”. Obrzęd obmycia, jest częścią Liturgii Wielkiego Czwartku. Cała ta Liturgia odsyła nas do wydarzeń Wieczernika. Wiadomo, że od czasów apostoelskich, naśladowano ten gest Jezusa. Píše o tym, m.in. Tertulian, czy św. Justyn. Jednak ich zapiski nie są do końca jasne. Obrzęd *mandatum*, dokonuje się od 1955 roku, podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej, zaraz po Ewangelii i homilii. Obrzęd miał być sprawowany we wszystkich kościołach. W takiej formie ostatecznie wszedł do Mszału z 1970 roku.

Bibliografia:

- K. WOJCIECH *Dlaczego uczta paschalna w Ewangelii św. Jana (J 13-17) nie zawiera słów konsekracji? W: Kogo szukasz? (J 20,15)* red. W. CHROSTOWSKI, M. KOWALSKI, Warszawa 2021, str. 226-240.
- S. MĘDALA *Ewangelia według świętego Jana. Rozdziały 13 – 21.* (NKB) Tom IV/2, Częstochowa 2010.
- J. RATZINGER *Jezus z Nazaretu. Opera Omnia.* Tom VI/1, Lublin 2015, str. 422.
- J. RATZINGER *Uczyć się wiary, nadziei i miłości, przez pokorę.* Kazanie Wielki Czwartek, Monachium 3 kwietnia 1980, w *Kazania. Opera omnia.* Tom XVI/1 Lublin 2020, str. 367.
- <https://www.liturgia.pl/wielkoczwartkowy-obrzed-umycia-nog/> stan na 08.03.2023.
- Zdjęcia ze strony: <https://jakub.bwi.pl/old/2017/13-15-iv-triduum-paschalne-2017.html>
- Źródło: Chrystus umywa nogi apostołom – Wikipedia, wolna encyklopedia stan na 08.03.2023.
- źródło: Wielki Czwartek 2020: ustanowienie Eucharystii i kapłaństwa, obmycie nóg. Jakie sakramenty w Wielki Czwartek? Liturgia w Wielki Czwartek | Dziennik Łódzki (dzienniklodzki.pl) Stan na 08.03.2023.



WIELKI POST W UJĘCIU ŚW. S. FAUSTYNY

Dariusz Maj, Rok V

Współpracując zaś z Nim napominamy was, abyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej. Mówi bowiem Pismo: „W czasie pomyślnym wysłuchałem ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą”. Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia (2 Kor 6, 1-2).

22 lutego rozpoczęliśmy w Kościele Wielki Post, czas przygotowania do Triduum Paschalnego i uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. W tym okresie, nasz wzrok pada w sposób szczególny na modlitwę, post i jałmużnę. Obecny Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonie 1249, rozpoczynającym rozdział zatytułowany „Dni pokuty”, stanowi, że każdy wierny na swój sposób, zobowiązany jest do czynienia pokuty na podstawie prawa Bożego. Przechodząc okres pokuty, wierni powinni się modlić jeszcze gorliwiej, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia przez wierniejsze wypękanie swoich obowiązków oraz zachowywać post i wstrzemięźliwość.

Ten temat poruszało wielu świętych. Przyjrzyjmy się w jaki sposób pisała o Wielkim Poście św. s. Faustyna

Kowalska. Jak zanotowała w „Dzienniczku”, jest to ważny okres pracy kapłanów i trzeba im pomagać w ratowaniu dusz (Dz. nr 931). To także czas szczególnej walki: „W pewnej chwili, w czasie Wielkiego Postu, ujrzałam nad naszą kaplicą i domem wielką jasność i wielką ciemność. Widziałam walkę tych dwóch potęg” (Dz. nr 307).

Pisząc o modlitwie, św. s. Faustyna zaznaczyła, że najwięcej światła otrzymała podczas adoracji, które odprawiała przez cały Wielki Post codziennie przez pół godziny. W tym czasie lepiej poznała siebie i Boga, pomimo wielu trudności zewnętrznych i wewnętrznych. Wśród tych pierwszych wymienia względy ludzkie i uszanowanie chwil przeznaczonych na modlitwę. Zaniechanie ich powoduje bowiem, że później przez różne obowiązki, może nie



być na nie czasu, a jeżeli będzie, to modlitwa przyjdzie z wielkim trudem, gdyż myśli biegną w kierunku obowiązków. Z kolei trudności wewnętrzne to zniechęcenie, oschłość, ociężałość, pokusy. Modlitwa wymaga zatem cierpliwości oraz męstwa w pokonywaniu tych przeszkód (Dz. nr 147). W jednym z zapisków w „Dzienniczku”, św. s. Faustyna mówi również o medytacji Męki Pana Jezusa. Opisuje, jak rozważała cierpienie Chrystusa i to w jaki sposób był traktowany oraz zaleca, aby każdy człowiek rozmyślał o Męce Pańskiej. „Kiedy się pogrążam w Męce Pańskiej, często widzę Pana Jezusa w adoracji, w takiej postaci (...). Kto pojmie Jego - boleść Jego? (...) Niech każda dusza rozważa, co Jezus cierpiał w tym momencie” (Dz. nr 408).

Wiele osób podejmuje w Wielkim Poście różne postanowienia. Św. s. Faustyna zapisała, że na początku tego okresu, prosiła spowiednika o nałożenie jakiegoś umartwienia. Wskazał jej, aby nie ujmowała sobie pokarmów, lecz kiedy będzie spożywać posiłki, ma

rozważać Mękę Pana Jezusa, a szczególnie, jak podano Mu na krzyżu ocet z żółcią. Korzyścią dla duszy jest rozważanie tego, co Jezus wycierpiał i skupianie się na Nim, nie zaś na jedzeniu (Dz. nr 618). Drugą kwestią, o którą poprosiła spowiednika, była zmiana rachunku szczegółowego. W związku z tym, wszystko co czyniła, miała ofiarować w intencji zadośćuczynienia za przewinienia grzeszników. Przez to udoskonalała swoje czyny łącząc się z Bogiem i pomagając różnym osobom (Dz. nr 619). Podczas Mszy Świętej w jeden z pierwszych piątków miesiąca, św. s. Faustyna ujrzała puszkę z Hostiami, którą ktoś przed nią postawił i usłyszała następujące słowa: „Te Hostie są przyjęte przez dusze, którym wyprosiłaś łaskę szczerego nawrócenia w czasie tego Wielkiego Postu” (Dz. nr 640).

W czasie jednego z rozmyślań, św. s. Faustyna usłyszała słowa Jezusa, o tym, że oddaje Mu największą chwałę przez cierpliwe poddawanie się Jego woli, a sobie zaskarbia wielką zasługę, czego ani postami, ani żadnymi umartwieniami nie osiągnęłaby (Dz. nr 904). We wskazaniach dotyczących ćwiczeń w umartwieniach, zawsze była posłuszna wskazaniom spowiednika, a także przełożonych, czy lekarza, gdy zachorowała. Jak pisała: „Przed paru dniami napisałam list do swego kierownika, z prośbą o udzielenie mi pozwolenia

na pewne drobne praktyki na czas Postu; ponieważ nie miałam pozwolenia od lekarza na przyjazd do miasta, więc musiałam listownie załatwić” (Dz. nr 932). W Wielkim Poście 1937 r., pomimo chęci i pragnienia wielkich umartwień, poddała się zaleceniom z racji pozostawania pod ścisłą obserwacją lekarską. W związku z tym pisała o drobnych praktykach na Post, jednak z intencją uproszenia Bożego Miłosierdzia dla grzeszników oraz pomocą w kruszeniu ludzkich serc dla kapłanów (Dz. nr 934). Zaś we wpisie z 2 marca 1938 r., zawarła słowa: „Nie mogę praktykować większych umartwień, bo jestem bardzo słaba. Dłuższa choroba wyniszczyła mi zupełnie siły. Łączę się z Jezusem przez cierpienie. Kiedy rozważam Jego bolesną mękę, to zmniejszają się moje fizyczne cierpienia” (Dz. nr 1625).

W orędziu na Wielki Post 2023 r., papież Franciszek wskazał, że asceza wielkopostna to przewyciężanie na-



szych braków i oporów, zawsze ożywione łaską, aby iść za Jezusem drogą krzyżową. W Wielkim Poście, jeżeli nawet codzienne obowiązki wymagają, abyśmy pozostali w zwykłych miejscach, przeżywając często powtarzalną codzienność, to możemy przemieniać nasze życie, nasze dziś. Pozwólmy na to Jezusowi.

Wykaz bibliografii:

- 1) św. s. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, PROMIC, Warszawa 2016.
- 2) Orędzie Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2023 r., *Asceza wielkopostna, itinerarium synodalne*
- 3) Kodeks Prawa Kanonicznego, PALLOTINUM, 1984 r.

Grafiki:

Źródło zdjęcia: <https://www.faralubawa.pl/5-pazdziernika-wspomnienie-sw-faustyny-kowalskiej/>

Źródło zdjęcia: https://bernardynki.diecezja.tarnow.pl/wp-content/uploads/2015/03/dk_3.jpg



CIERPIENIE I ŚMIERĆ OCZAMI ŚW. OJCA PIO

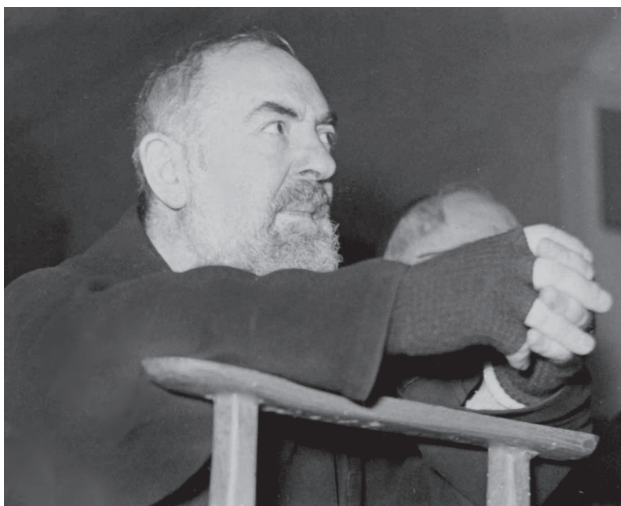
Grzegorz Mróz, Rok IV

Kościół święty zaprasza nas w czasie Wielkiego Postu, do głębszego zjednoczenia się z Jezusem. Jaka jest istota Wielkiego Postu? Istotą jest przygotowanie wspólnoty wiernych do obchodzenia Wielkanocy. Na tej drodze otrzymujemy trzy praktyki wielkopostne: modlitwę, post i jałmużnę, które mają nam pomóc wejść w tę rzeczywistość całym sercem. Ojciec Pio, dla którego Triduum Paschalne było bardzo ważne, zawsze przeżywał ten czas, jako szczególny dar Boży, wpatrując się w Krzyż Chrystusowy. Cierpienie i śmierć oczami ojca Pio to zaproszenie, aby bardziej zrozumieć tę rzeczywistość, nie, jako coś, czego mamy się bać, lecz jako wyjątkowy zamysł Boży, który ma sens.

Słów kilka o ojcu Pio:

Ojciec Pio urodził się 25 maja 1887 roku w Pietrelcinie. Był włoskim duchownym rzymskokatolickim, prezbiterem,

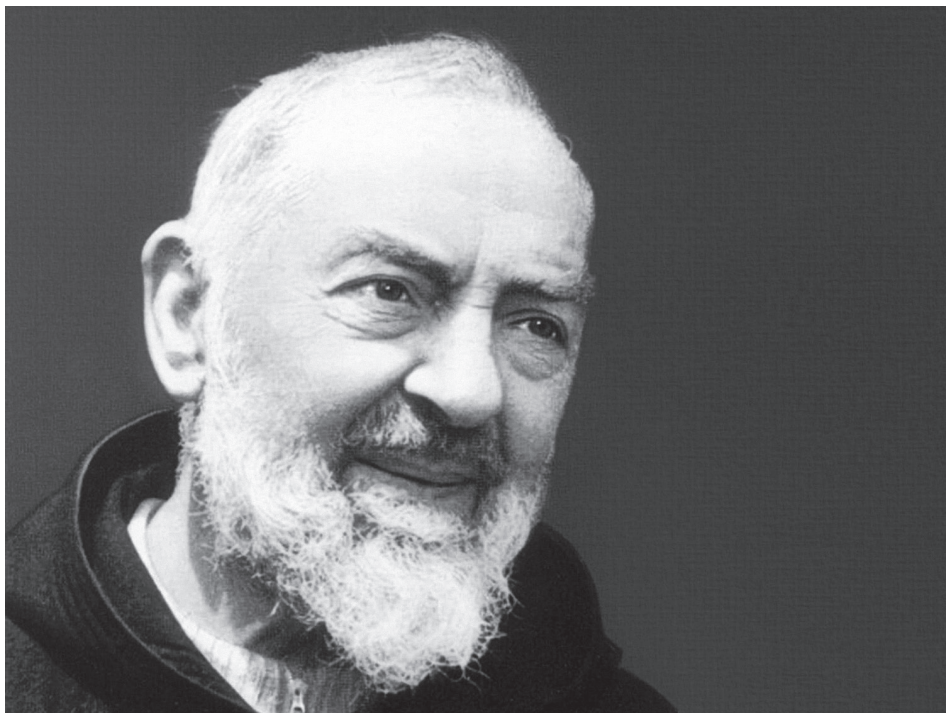
kapucynem, stygmatykiem i mistykiem. Zmarł 23 września 1968 roku. Beatyfikowany 2 maja 1999 roku, zaś kanonizowany 16 czerwca 2002 roku przez św. Jana Pawła II. Był on „*wieźniem konfesjonatu*” i oddanym kierownikiem wielu dusz. Zasłynął jako pokorny człowiek z wielkim sercem i w pełni posłuszny wobec Kościoła. Przez pięćdziesiąt lat nosił na swoim ciele stygmaty, które przed śmiercią całkowicie zniknęły. Szacuję się, że dziennie odmawiał około trzydziestu różańców świętych, oraz spędzał przynajmniej cztery godziny na medytacji. Msza święta była dla niego fundamentem. O Eucharystii mówił: „Każdego rana drzę i cierpię niezmiernie na myśl, że mam uśmiercić i ukrzyżować Jezusa, aby złożyć Go w ofierze Ojcu niebieskiemu! Gdybym jako student miał taką wiedzę, jaką mam teraz, nie dałbym wyświęcić się na kapłana”.



Cierpienie jako przywilej?

W życiu ojca Pio cierpienie było na porządku dziennym. Cierpiał z wielu stron, nawet ze strony władz kościelnych. Ojciec Pio mawiał, że „krzyże są naszymi Oblubieńcami”. Miał rację, ponieważ autentyczne życie dla Boga wymaga ofiary i wyrzeczenia. O cierpieniu pisał w modlitwie: „Zniszcz we mnie to wszystko, co Ci się nie podoba, i świętym ogniem Twojej miłości wypisz na moim sercu Twoje cierpienia”. Wierzył, że w chrześcijaństwie istnieje coś w rodzaju powołania do cierpienia lub uczestnictwa w Męce Chrystusa. Gdy jakaś osoba cierpiała na duszy lub na ciele, o. Pio zwykł mówić: „Chętnie wzięłbym na siebie wszystkie jej utrapienia, byle tylko zobaczyć ją zbawioną. Na jej korzyść zrzekłbym się wszystkich zasług takiego cierpienia, i przekazałbym owoce tego cierpienia, jeśli Pan Bóg pozwoliłby mi na to”. Od młodości o. Pio przeczuwał, że Stwór-

ca powołuje go do czegoś więcej. Po latach zrozumiał, że tym powołaniem jest cierpienie dla Boga. Dlatego też w 1914 roku pisał: „Aby dojść do naszego ostatecznego celu, trzeba iść za Boskim Wodzem, który nie inną drogą pragnie prowadzić wybraną duszę niż tą, którą sam przeszedł (...) czyli wyrzeczeń i krzyża”. Niemniej jednak, wiele lat później, 5 maja 1956 roku podczas uroczystego otwarcia Domu Ulgi w Cierpieniu mówił do zgromadzonych ludzi i cierpiących: „Nie pozbawiajcie się pomocy, współpracujcie z tym apostołstwem niesienia ulgi w ludzkim cierpieniu, a Boska miłość, która nie zna granic, zbierze dla każdego z was skarb pełen łask, którego spadkobiercami uczynił nas Jezus na krzyżu”. Ponadto szacuje się, że ojciec Pio w ciągu swojego życia, wysłuchał około pięciu milionów spowiedzi świętych. Niejednokrotnie wołał, opisując tę cierpienia duchowe: „Och, dusze! Dusze! Gdyby



wiedziano, jak wielką cenę trzeba za nie zapłacić!”.

Śmierć spotkaniem?

Świętemu z Pietrelciny od początków życia kapłańskiego towarzyszyło przekonanie, że śmierć fizyczna niewiele znaczy. Według niego ważne jest, na ile nasze serce jest otwarte na Boską Miłość w życiu i przed śmiercią. O. Pio uważa, że śmierci nie powinniśmy się lękać, gdyż nasz Pan dzięki Zmartwychwstaniu otworzył nam bramę do wieczności. W 1919 roku pisał: „Chcę żyć, umierając, ażeby z mojej śmierci

wytrysnęło życie wieczne, a Ten, który jest Życiem, wskrzesza umarłych”. Ojciec Pio o swojej śmierci mówił: „Po śmierci będzie o mnie głośniejsze, niż za życia”. Wiedział, że jego prawdziwa misja pomagania ludziom, zacznie się, gdy będzie już zbawiony. Miał rację, bowiem do dziś postać ojca Pio jest na ustach wielu ludzi. Uzdrawienia przez wstawiennictwo tego świętego są znaczenie częstsze, niż u innych świętych. Ojciec Pio wielokrotnie modlił się o rychłe przejście do domu Ojca, ponieważ bardzo pragnął tego wyjątkowego spotkania z Tym, który go stworzył i powołał!

Do domu Ojca...

Śmierć ojca Pio nastąpiła w nocy z 22 na 23 września 1968 roku w celi klasztornej. Był na tyle słaby, że musiał korzystać z aparatu tlenowego. Jego ostatnimi słowami było kilkakrotnie powtórzone zdanie: „Jezus, Maria, Jezus, Maria”. Po śmierci ojca Pio, papież Paweł VI wyraził szczere kondolencje oraz wysłał do San Giovanni Rotondo telegram, w którym jest mowa, że Ojciec Święty z bólem przyjął informację o śmierci tego kapucyna. Św. Jan Paweł II wynosząc ojca Pio do chwały ołtarzy, w homilii mówił bardzo głębokie słowa o Nim: „Życie i misja ojca Pio świadczą, że gdy trudności i cierpienia są przyjmowane z miłością, stają się uprzywilejowaną drogą świętości (...). Czyż to właśnie nie chlubienie się

z krzyża najbardziej promieniuje w ojcu Pio?”.

Rady Ojca Pio na głębsze przeżycie Wielkiego Postu:

1. Zadbaj o to, by być cierpliwym.
2. Nie skupiaj się na twoim grzechu.
3. Myśl o innych. Dbaj o to, by na ich twarzach pojawił się uśmiech.
4. Skup się na tym, co myślisz o swoich celach i pragnieniach.
5. Pamiętaj, że Jezus towarzyszy Ci cały czas.
6. Módl się i ufaj! Nie denerwuj się! Niepokój nie służy niczemu.
7. Górą świętych jest Kalwaria. To z niej przechodzi się na inną górę, która nazywa się Tabor.

Św. Ojciec Pio - módl się za nami...

Bibliografia:

- 1) Listy Ojca Pio, Ojciec Pio, t. II, Łódź 1996.
- 2) Światło świętego Ojca Pio, Patrick Sbalchiero, Kraków 2017.

Zdjęcia:

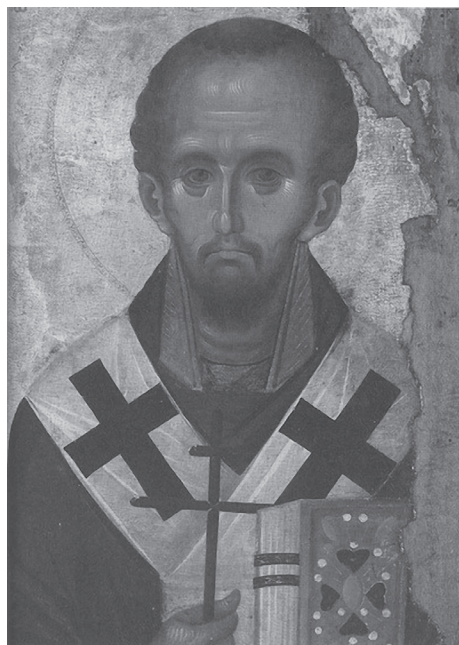
- 1) <https://caritas.pl/blog/2018/09/21/ojciec-pio-czulem-ze-umieram-i-pewnie-umarlbym-gdyby-nie-pan-ktory-podtrzymal-moje-serce-ktore-wyrywalo-mi-sie-z-piersi/>
- 2) <https://stacja7.pl/swieci/ojciec-pio-czlowiek-ktory-stal-sie-modlitwa/>



Dk. Rafał Sekuła, Rok VI

W pierwszym rozdziale *Państwa*, Platon przytacza interesującą rozmowę pomiędzy Sokratesem, a starcem Kefalosem. Rozmowa ta dotyczyła kwestii związanych z przeżywaną przez Kefalosa starością, a szczególnie różnych starczych niedomagań. Dla Kefalosa są niezrozumiałe narzekania osób w podeszłym wieku. Mówi Sokratesowi, że gdy osoby podobne mu wiekiem zbiorą się w jedno miejsce, natychmiast zaczynają rozpamiętywać piękno swojej młodości i uciążliwość starości. Wobec takich postaw, Kefalos wypowiada się bardzo jednoznacznie: „Ja już i wtedy miałem wrażenie, że on to dobrze powiedział, a dziś też nie jestem innego zdania. Zawsze przecież w starości zaczyna się mieć spokój z tymi rzeczami i robi się człowiek wolny; kiedy żądze przestaną szarpać i opadną, to robi się całkiem tak, jak u Sofoklesa: można się pozbyć panów bardzo wielu i to nieprzytomnych. Więc w tych rzeczach i jeśli chodzi o stosunki w domu też- to

O PRAWDZIWYM BOGACTWIE...



jedna jest rzecz decydująca, ale to nie jest starość Sokratesie, tylko charakter człowieka. Jak się człowiek trafi porządny i łagodny, to i starość mu tylko w miarę dokucza. A jak nie, to i starość Sokratesie takiemu nieznośna, i młodość”¹. Zdaniem Kefalosa przyczyną



starczych (i młodszych- uwaga autora) narzekań, nie są złe okoliczności, ale charakter osoby narzekającej. W poniższym tekście, przez parę chwil zatrzymajmy się nad tą cechą, jaką jest bogactwo osoby prawdziwie mądrej. Przewodnikiem będzie dla nas św. Jan Złotousty.

Postaci św. Jana Chryzostoma, regularnym czytelnikom *Poślij mnie* nie ma potrzeby szerzej przedstawiać. Pozwolę sobie jedynie przytoczyć krótką charakterystykę jego osoby, zapisaną przez Sokratesa Scholastyka. „Podobno Jan był człowiekiem nieco ostrym w obejściu z powodu gorliwości w umartwianiu się i jak powiedział ktoś bardzo z nim zżyty od najmłodszych lat, więcej serca poświęcał gniewnemu uniesieniu, aniżeli duchowi przebaczenia; walcząc o prawość życia nie ubezpieczał się na przyszłość, a w prostocie serca był przystępny i nieostrożny. Nie

znał miary w swobodnym wypowiedzianiu się wobec każdego; kiedy nauczał, pragnął przede wszystkim korzystnie wpłynąć na moralność słuchaczy. Ci, którzy nie znając go, przypadkowo się z nim zetknęli, odnosili wrażenie, że skłonny jest do samochwalstwa”².

Spod ręki Złotoustego wyszło wiele ważnych i wyjątkowych dzieł. Takimi są *Homilie do Listu do Filipian*. Jan napisał szesnaście homilii, podczas posługi, jako prezbiter w Kościele w Antiochii. Interesujący nas temat znajdziemy w *Homilii III*. Chryzostom odnosi się w niej do fragmentu *Flp 1, 8-18*. W pierwszej części, Jan komentuje przytoczony fragment Listu św. Pawła. Autor podkreśla wyjątkową relację między Apostołem a Kościołem w Filipi, a także miłość panującą we wspomnianej wspólnotce. Wzrost tej cnoty wiąże on z głoszeniem Ewangelii. Dzieje się to pomimo uwięzienia świętego



Pawła: „Ale, w jaki sposób uwięzienie mogło przyczynić się do postępu Ewangelii? Bóg sprawił- odpowiada-, że moje kajdany, które noszę w Chrystusie, to jest ze względu na Chrystusa, stały się jawne w całym pretorium, owszem, nawet w całym mieście”³.

Dalej Apostoł cieszy się, że Ewangelia jest głoszona, nawet przez tych, którzy robią to z zawiści i przekory. Tę kwestię podejmuje też w swoim komentarzu Złotousty. Poruszone przez niego zagadnienie czystości intencji głoszenia Ewangelii, prawdopodobnie stało się przyczyną do rozważań na temat roli woli w życiu człowieka. Temat ten autor poruszył w drugiej części homilii- parenetycznej. Złotousty głosi: „Kiedy ktoś jest biedny?

Kiedy bogaty? Nie jest, naprawdę, nie jest biedny ten, który nie ma niczego, ale jest nim ten, kto wiele pożąda. Bogaty nie jest ten, kto wiele nabył, ale ten, kto niczego nie potrzebuje. Bo na cóż się zda posiadanie całego świata, jeśli żyje się w smutku większym niż człowiek, który nie posiada niczego?”⁴⁵.

Złotousty pokazuje, że ubóstwo, bogactwo oraz choroba same w sobie, są rzeczywistościami neutralnymi. Posiadanie pieniędzy nie czyni człowieka złym, a ich brak, automatycznie dobrym. Zdaniem św. Jana prawdziwie ubogim człowiekiem jest ten, który pomimo posiadanych bogactw, dąży cały czas do powiększania swojego mienia. Natomiast bogatym jest ten, kto nie

pragnie usilnie jakichkolwiek dóbr. Ubóstwo i bogactwo, zdaniem św. Jana, nie są czymś złym lub dobrym. Postrzeganie tych rzeczywistości zależy od wolnej woli człowieka. „Widzisz zatem, że ani ubóstwo, ani bogactwo same w sobie nie są czymś dobrym, ale wszystko zależy od naszej woli?”⁶.

Nasze rozważania rozpoczęliśmy od mądrej wypowiedzi starca Kefalosa. W swoim życiu doszedł on do ważnego spostrzeżenia, że czas, w jakim żyje człowiek, to czy przeżywa młodość, czy starość, nie determinują go w żaden sposób. Nie od wieku, ale od charakteru danego człowieka zależy, w jaki sposób przeżywa różne niedogodności w swoim życiu. Do podobnych wniosków dochodzi w swojej homilii św. Jan Złotousty jasno poka-

zując, że ubóstwo oraz bogactwo, nie są zależne od zasobności portfela. Kluczową rolę odgrywa ludzka wola. Te spostrzeżenia są o tyle ważne dla nas, dlatego, że lubimy warunkować nasze postępowanie wiekiem, czy okolicznościami życia. Młodzi mają prawo szaleć i smakować świata, dorośli mają prawo rządzić, a starsi nieustannie narzekać i mówić, że: „kiedyś to było dobrze...”. Oprócz tego lubimy uzależniać nasze postępowanie od, na przykład, wysokości zarobków. I w tym wszystkim zapominamy o niezwykłości człowieka, który jest koroną całego stworzenia. Nie jest najważniejszy, dlatego, że dzięki sile i sprytowi może wszystko sobie podporządkować. Wielkość człowieka tkwi w jego wnętrzu, w sile jego charakteru, w nieskrępowanej wolnej woli.

Bibliografia:

Platon, *Państwo*, I, III, tłum. W. Witwicki, Kęty 2020

Jan Chryzostom, *Homilie do listu św. Pawła do Filipian*, III, 2, tłum. A. Paciorek, Częstochowa 2022

Grafika:

Obrazy Google

NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA - MATKA KOŚCIOŁA

Mikołaj Kądziołka, Rok IV

„Gdy Apostołowie oczekiwali obiecanego Ducha Świętego, łączyła swe błagania z prośbami uczniów Chrystusa i stała się wzorem modlącego się Kościoła”.

Przytoczony powyżej fragment III prefacji o NMP ukazuje Maryję złączoną z Apostołami na modlitwie w wieczerniku przed Zesłaniem Ducha Świętego. Nie dziwi zatem fakt, że Kościół, który ukonstytuował się w dniu Pięćdziesiątnicy, zaraz po niej, w drugi dzień Zielonych Świąt wspomina NMP w tajemnicy Matki Kościoła. Ale nie tylko w tym wydarzeniu widzimy Macierzyństwo Maryi w stosunku do Kościoła. Cała prefacja, której fragment został przytoczony określa Maryję jako Wzór i Matkę Kościoła, gdyż to Ona „otoczyła macierzyńską troską początek Kościoła, rodząc jego Założyciela”. Podkreśla to mocno Jan Paweł II w encyklice *Redemptor Hominis*, gdy pisze: „Jest Maryja Matką Kościoła dlatego, że na mocy niewypowiedzianego wybrania samego Ojca Przedwiecznego i pod szczegól-

nym działaniem Ducha Miłości dała ludzkie życie Synowi Bożemu”.

Tytuł Maryjny – Matka Kościoła, w porównaniu do innych tytułów Matki Bożej jest dość młody. Został ogłoszony podczas obrad Soboru Watykańskiego II przez Pawła VI. Papież w przemówieniu na zakończenie III sesji Soboru, dnia 21 XI 1964 roku powiedział: „Na chwałę Matki Bożej i ku naszemu pokrzepieniu, ogłaszamy Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła, to jest Matką całego ludu Bożego, zarówno wiernych jak i pasterzy, którzy nazywają ją najukochańszą Matką...” Tytuł ten ukazuje bliskość Maryi wobec nas. Inaczej niż tytuł *Theotokos* z soboru Efeskiego (431 r.), który wskazywał na wielkość NMP i wyniesienie stworzenia w tajemnicy Wcielenia. Chociaż ogłoszony tytuł jest młody, to samo postrzeganie Maryi jako matki jest rozległe w historii Kościoła. Już św. Augustyn nazywał Maryję: Matką Członków Chrystusa, a Leon Wielki mówił o Ma-

ryi jako Matce zarówno Chrystusa jak i członków Jego Mistycznego Ciała.

Papież Benedykt XVI wspominał, że w chwili, „gdy słysząc słowa papieża: Mariam Sanctissimam declaramus Matrem Ecclesiae – Ojcowie spontanicznie powstali i oklaskami oddali hołd Matce Bożej, naszej Matce, Matce Kościoła. W tym tytule papież streszczał bowiem całą maryjną doktrynę Soboru”. Nauczanie Soborowe chciało ukazać, że Maryja jest ściśle złączona z wielkim misterium Kościoła. Jest wręcz nierozłączna z Kościołem, tak jak nierozłączna jest z Chrystusem. Maryja jest zapowiedzią Kościoła i pośród wszystkich przeciwności jakie go spotykają pozostaje dla niego „Gwiazdą Zbawienia”. „Kościół widzi w Maryi, najwierniejszą ikonę samego Kościoła i kontempluje Ją jako

niezastąpiony wzór życia...” - napisał później papież Benedykt XVI w swojej adhortacji *Sacramentum Caritatis*.

Począwszy od św. Ambrożego Maryja jest nazywana pierwowzorem Kościoła w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem. W całej tajemnicy Kościoła, który sam słusznie nazywany jest często matką i dziewicą, Najświętsza Maryja idzie przed Kościołem przez wieki, jako najdoskonalszy wzór dziewictwa i matki. „Wierząc bowiem i będąc posłuszną, zrodziła na ziemi Syna Boga Ojca, i to nie znając męża, ocniona Duchem Świętym...” Mówią o tym nie tylko teksty świętych czy soboru, ale również teksty liturgiczne, które określają Maryję jako “wzór modlącego się Kościoła” (III prefacja o Najświętszej Maryi Pannie), czy



wreszcie w tekście prefacji o Niepokalanym poczęciu Maryi - „Ona jest wizerunkiem Kościoła, niepokalanej i jaśniejącej Oblubienicy Chrystusa”.

Paweł VI, który ogłosił ten maryjny tytuł w adhortacji *Signum Magnum* za-uważa, że Matka Boża chociaż „wyniesiona do niebieskiej chwały”, nie ogranicza się tylko do pomocy Kościołowi przez modlitwę wstawienniczą, ale jak mówi: „innym jeszcze sposobem wywiera wpływ na odkupionych, a mianowicie - przykładem”. Kontynuuje dalej papież: „Jak nauki rodziców mają o wiele większą skuteczność, gdy są poparte przykładem życia zgodnego z ludzką i Bożą roztropnością, tak słodycz i wdzięk, płynące ze wzniosłych cnót Niepokalanej Bogarodzicy, dziwnie pociągają dusze do naśladowania Boskiego Wzoru, Jezusa Chrystusa, którego Ona była najwerniejszym obrazem”. Papież podkreśla także wielką uległość Matki Najświętszej względem natchnień Ducha świętego, co również stanowi wzór do naśladowania dla wiernych Kościoła.

Nie bez przyczyny zatem święto Matki Kościoła wypada właśnie w drugi dzień świąt Zesłania Ducha Świętego. To Duch Święty dał Jej siłę i odwagę, aby pozytywnie odpowiedzieć na Boże wezwanie, ten sam Duch pomógł jej zrozumieć wielką tajemnicę, która miała się wypełnić przez jej osobę. Skoro Maryja jest Matką Kościoła i Ob-

lubienicą Ducha Świętego, który jest też „Duszą i Tchnieniem Kościoła”, zrozumiałe jest, dlaczego Kościół łączy ze sobą postać Ducha Świętego i Najświętszej Maryi Panny w takiej bliskości w kalendarzu liturgicznym.



święto Matki Kościoła, do polskiego kalendarza liturgicznego zostało wpisane 4 maja 1971 roku, za zgodą papieża Pawła IV. Zaś papież Franciszek w dniu 3 marca 2018 roku rozszerzył wspomnienie na cały Kościół powszechny i ustanowił je na pierwszy poniedziałek po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Warto wspomnieć, że wcześniej, święto to było obchodzone tylko w dwóch krajach: w Polsce i w Argentynie.

Bibliografia:

MSZAŁ RZYMSKI

JAN PAWEŁ II *Redemptor Hominis*, nr 22.

J.SOPRYCH *Temat Maryi na soborach powszechnych*, w: *Maryja w Biblii i Kościele*, red. P.ŁABUDA, Tarnów 2020.

BENEDYKT XVI *Matka Boga. Maryja w wierze Kościoła*, Kraków 2019.

BENEDYKT XVI *Sacramentum Caritatis*, nr 96.

Konstytucja Dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*, nr 63 – 64.

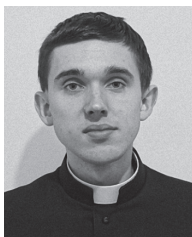
PAWEŁ VI *Signum Magnum*, nr 3 – 4.

Strona internetowa: Wspomnienie Matki Kościoła obowiązkowe w całym Kościele (sekretariatfatimski.pl) Stan na 22.02.2023

Grafika:

<https://opusdei.org/pl-pl/article/zeslanie-ducha-swietego/> (Stan na 22.02.2023)

<https://e-civitas.pl/pl/kosciol/swieto-najswietszej-maryi-panny-matki-kosciola> (Stan na 22.02.2023)



BARANEK PASCHALNY – ZAPOWIEDŹ CHRYSYSTUSA

Wojciech Kutylowski, Rok III

Codziennie, uczestnicząc we Mszy świętej, śpiewamy lub recytujemy „Baranku Boży”, a potem słyszymy z ust kapłana: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata...”. Czy zastanawialiśmy się kiedyś nad tym, dlaczego, oprócz określeń takich jak: Pan, Bóg, Zbawiciel, Mesjasz itp. używamy w stosunku do Chrystusa tytułu „Baranek”?

Baranek w Nowym Testamencie

W Nowym Testamencie słowo „Baranek” jest używane na określenie Jezusa szczególnie przez św. Jana Ewangelistę w Pismach, których autorstwo przypisuje się jemu (a więc w Ewangelii według św. Jana i Apokalipsie). W Księdze Apokalipsy określenie Baranek jest użyte aż 28 razy. Czytamy między innymi, że dla Baranka przygotowano niebiański tron (Ap 22,3). Baranek prowadzi też armię składającą się z setek tysięcy ludzi oraz aniołów, wzbudzając przeraźliwy lęk u niegodziwców (Ap 6,15-16).

Baranek w Starym Testamencie

Baranek był w Starym Testamencie zwierzęciem, które składano w ofierze. O darze ofiarnym posiadamy pierwszą wzmiankę w historii o Kainie i Abla (Rdz 4,3-4). W Biblii czytamy także o ofierze złożonej przez Noego, Abrahama, Jakuba i innych. Na szczególną uwagę zasługuje ofiara Melchizedeka (Rdz 14,18-20) oraz Abrahama i Izaaka (Rdz 22).

Ofiara Melchizedeka

Melchizedek to pierwszy kapłan, którego wymienia Biblia. Melchizedek był zarówno kapłanem, jak i królem (był królem Szalemu, późniejszej Jerozolimy, miasta Pokoju). Jest on uważany za tego, który zapowiada Jezusa, ponieważ ofiarował chleb i wino, podobnie jak Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy. Poza tym, Jezus to także Król Niebieskiego Jeruzalem i Księżę Pokoju, na wzór Melchizedeka.

Wzgórze Moria

a wzgórzu Moria, by wystawić Abrahama na próbę, Bóg polecił mu złożyć w ofierze jego syna, Izaaka. Ostatecznie jednak powstrzymał go przed ofiarowaniem jego syna, a nakazał złożyć w ofierze baranka. Pozytywne przejście próby przez Abrahama wiąże się z potwierdzeniem przez Boga obietnicy, że uczyni z potomków Abrahama wielki naród. To wydarzenie biblijne nawiązuje do ofiary Jezusa na Krzyżu. Jezus, podobnie jak Izaak, był umiłowanym i jedynym Synem Ojca. Golgota zaś należała do tego samego pasma wzgórz co Moria. Jezus zaś według Mt 1,1 to syn Abrahama, więc utożsamiany jest Izaakiem. W starożytnym języku hebrajskim nie stosowano znaków interpunkcyjnych, co daje inną możliwość interpretacji wersetu 8. Zamiast: „Bóg sam upatrzy sobie baranka na całopalną ofiarę”, to: „Mój synu, Bóg sam, Baranek złoży Siebie w całopalnej ofierze”. Baranek zaś stanowi zapowiedź ofiary Jezusa Chrystusa, samego Boga.

Znacznie ofiar ze zwierząt

Składanie całopalnych ofiar odgrywało dużą rolę w religii żydowskiej. Miało kilka znaczeń: było uznaniem władzy Boga nad całym stworzeniem i uwielbieniem Go (człowiek składał Bogu w ofierze to, co i tak do Niego należało). Poza tym, był

to akt dziękczynienia, uroczyste przypieczętowanie przysięgi złożonej Bogu lub zawartego z Nim przymierza, a także akt zerwania z grzechem i zadośćuczynienia (ktoś uważał, że za dany grzech powinien ponieść śmierć, więc składał w ofierze zwierzę zamiast siebie).

Ofiara Paschy

Najważniejszą ofiarą w historii Izraela była ofiara Paschy, która poprzedziła wyjście Izraelitów z Egiptu. Każda rodzina miała przygotować jagnię bez skazy, zabić je i pokropić jego krwią drzwi swoich domów, a potem zjeść baranka. Wszystko to miało służyć uratowaniu pierworodnego dziecka. Gdyby tak nie postąpili, pierworodny potomek oraz każde pierworodne zwierzę ze stada poniosłoby śmierć. Pascha to więc akt ocalenia, forma wykupu. Na pamiątkę tego obchodzono Święto





Paschy. Warto zaznaczyć, że Pascha odgrywała dużą rolę w życiu Jezusa. Jezus jest Barankiem. Kiedy stanął przed Piłatem, Jan zaznaczył: „Był to zaś dzień przygotowania Paschy, około godziny szóstej” (J 19,14). Jan wiedział, że o tej godzinie kapłani rozpoczynali ubój paschalnych baranków. Ponadto, żadna z kości Jezusa nie została złamana na krzyżu. W Księdze Wyjścia (Wj 12,46) czytamy, że nie wolno łamać kości barankowi paschalnemu. Podano też Jezusowi na krzyżu gąbkę nasączoną octem. Gałązki hizopu zanurzano zgodnie z Prawem we krwi baranka i wykorzystywano do rytualnych pokropień. Ubiór Jezusa w czasie Męki

Krzyżowej był taki, jak kapłanów składających ofiarę z baranka paschalnego. Ofiara Jezusa na Krzyżu nawiązuje więc do ofiary składanej w Święto Paschy. Śmierć Jezusa na Krzyżu to moment ofiarowania Baranka Bożego.

Pascha Jezusa

Ofiara Chrystusa dokonała tego, czego nie była w stanie wypełnić krew milionów baranków, wołów oraz kozłąt. Aby zadośćuczynić Bogu za wszystkie ludzkie niewierności, który jest nieskończonym i wiecznym Dobrem, rodzaj ludzki potrzebował doskonałej ofiary - samego Boga, Jezusa Chrystusa.

Źródło:

Scott Hahn „Uczta baranka. .Eucharystia-niebo na ziemi”



Filip Boda, Rok IV

CHRYSTUS, ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA

*Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną,
nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia (J 8,12).*

Szczytem całego roku liturgicznego jest Święte Triduum Paschalne. W czasie tych obchodów celebруем Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dla podkreślenia znaczenia tych wydarzeń, święta paschalne poprzedzone są sześciotygodniowym postem, który ma przygotować nasze serca, abyśmy oczyszczeni przez czterdziestodniową pokutę, w należyтым usposobieniu ducha mogli dojść do świąt wielkanocnych¹, które są rozciągnięte na okres pięćdziesięciu dni pełnych radości². W sposób szczególny powinna być przeżywana Wigilia Paschalna, która zdaniem św. Augustyna jest matką wszystkich wigilii. Celebracja zawsze powinna odbywać się po zmierzchu, a zakończyć

się przed świtem. „Podczas tej Wigilii Kościół czuwając oczekuje zmartwychwstania Chrystusa i uobecnienia go w sakramentach chrześcijańskiego wtajemniczenia”³. Liturgia ta ze względu na swój uroczysty charakter i starożytną tradycję jest mocno rozbudowana. Właśnie tej nocy w pierwszych wiekach udzielano sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Także i dziś, zwłaszcza w kościołach katedralnych katechumeni zostają włączeni do wspólnoty Kościoła. Obecnie Liturgia Wigilii Paschalnej składa się z czterech zasadniczych części: liturgii światła, liturgii słowa, liturgii chrzcielnej i liturgii eucharystycznej. W zależności od zwyczaju miejscowego, może odbyć się procesja rezurekcyjna, połączona

¹ Por. Kolekta – Piątek II tyg. W. Postu, tom II, Pallotinum 1984, s.159.

² Por. List okólny o przygotowaniu i obchodzeniu świąt wielkanocnych, p.2.

³ Ceremoniał Liturgicznej posługi biskupów, 339, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2021, s.121.



z Wigilią Paschalną lub obchodami porannymi.

Sprawowana liturgia, jako jeden z pierwszych znaków wigilijnego czuwania, na cześć Pana stawia nam ogień i paschał. „Geneza tej świecy wiąże się z żydowskim obrzędem zapalenia lampy w rodzinie na rozpoczęcie szabatu lub przyjacielskiego przyjęcia”⁴. Podobną praktykę stosowali pierwsi chrześcijanie gromadząc się na modlitwie wieczornej. Pewne wzmianki o obecności takiego obrzędu pochodzą już z 384

roku, z Piacenzy. Jednakże do liturgii papieskiej zwyczaj ten wprowadzono dopiero w XI wieku, choć w parafiach rzymskich stosowano go już od V wieku. Opór w używaniu świec podczas liturgii był spowodowany, zwłaszcza w pierwszych wiekach, tym, iż stosowano je podczas świąt pogańskich. W średniowieczu paschał zaczęto ozdabiać krzyżem i literami greckiego alfabetu: Alfa (A) i Omega (Ω). Na przestrzeni dziejów obrzędy w różnych częściach Europy były nieco odmienne. Również klasztory posiadały swoją własną tradycję odnoszącą się do

⁴ Ks. Edmund Skalski, *Świeca paschalna w liturgii Kościoła*, s.115.

błogosławieństwa paschału. Reforma Mszału Rzymskiego dokonana przez Pawła VI w 1970 roku mocno podkreślała, aby obrzęd ten był sprawowany po zmierzchu, by móc w pełni ukazać symbolikę paschału, jako świecy rozpraszającej mrok nocy.

Dziś w liturgii przygotowanie paschału i zapalenie go od pobłogosławionego ognia jest jednym z pierwszych elementów tej celebracji. Rozpoczyna się od poświęcenia ognia, następnie kapłan żłobi w paschale Krzyż, pierwszą i ostatnią literę greckiego alfabetu oraz daty bieżącego roku. „Wryty w paschale krzyż oznacza zbawczą śmierć Chrystusa i jest znakiem odkupienia. Krzyż jest ściśle związany ze zmartwychwstaniem i jego tajemnica wyjaśnia się w świetle zmartwychwstania”⁵. W łączności z wrytym na paschale krzyżem pozostają litery Alfa i Omega. Symbolika tych dwóch liter znajduje się już w Apokalipsie. W rozdziale 22, sam Chrystus Zmartwychwstały mówi o sobie, że jest Alfą i Omegą. Słowa te uświadamiają nam, że Chrystus jest Panem historii świata. Litery te wraz ze znakiem krzyża oznaczają Bóstwo Chrystusa oraz Jego posłannictwo, mądrość i nieomyślność. Jezus jest tu Bogiem - Człowiekiem za-



mykającym w sobie czas i byt, których jest początkiem i końcem⁶. Następnie kapłan symbolicznie, na wrytym krzyżu w miejsce gwoździ wbija grona. Tak przygotowany paschał zostaje zapalony od poświęconego ognia. Przy tej czynności wypowiada słowa: „Niech światło Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego rozproszy ciemności naszych serc i umysłów”⁷. Celebrans lub jeśli jest obecny diakon wnosi paschał do kościoła śpiewając przy tym: „Światło Chrystusa”. Symbolika procesji z paschałem jest bardzo bogata. Obrazuje ona wędrówkę ludu Bożego

⁵ Ks. Kazimierz Lijka, *Symbolika Liturgii Wigilii Paschalnej*, s. 160, [w]: *Seminare. Poszukiwania naukowe* 17, 2001, 157-168.

⁶ Zob. Ks. Kazimierz Lijka, *Symbolika Liturgii Wigilii Paschalnej*, s.160-161, [w]: *Seminare. Poszukiwania naukowe* 17, 2001, 157-168.

⁷ *Mszał Rzymski dla diecezji polskich*, Pałotinum, Poznań 2013, s. 153.

z Egiptu do ziemi obiecanej. W czasie jej trwania Bóg towarzyszył Izraelitom w słupie ognistym i prowadził ich przez pustynię oraz Morze Czerwone. Także i dziś Lud Nowego Przymierza podąża za „nowym słupem ognia”, którego symbolem jest paschał. Myśl tę idealnie wyraża pierwsza strofa hymnu z niesporów w czasie Wielkiego Postu: „Jak naród wybrany idziemy za Tobą, nasz Boże i Wodzu, co w słupie ognistym, wskazujesz nam drogę pospiesznej ucieczki, z krainy grzechu i śmierci”. Jak wspomniałem wcześniej, w trakcie wnoszenia paschału diakon lub celebrans wyśpiewuje trzykrotnie: „Światło Chrystusa”. Znaczenie światła w tym kontekście jest bardzo głębokie. Liturgia rozpoczyna się w zupełnej ciemności, zaś stopniowo wnoszony paschał i światło od niego bijące zaczyna rozpraszać ciemności świątyni. W ciekawy sposób opisuje to w jednej z katechez mistagogicznych bp Zbigniew Kiernikowski. Porównuje on ciemność do wnętrza człowieka, któremu „brak światła płynącego z Ewangelii i nauki Kościoła. Człowiek doświadcza wtedy swojej bezradności i lęku, które są znakiem braku życiowej orientacji i obaw przed drugim człowiekiem”⁸. Pośród tej ciemności przycho-

dzi do nas Chrystus Zmartwychwstały, który rozprasza ciemności grzechu i beznadziei naszego życia. Po raz drugi na środku kościoła zostaje podniesiony paschał i wnoszący go diakon lub celebrans wyśpiewuje: „Światło Chrystusa”. Wtedy wszyscy zapalają swoje świece od płomienia paschału. „Ta chwila ma charakter wybitnie eklezjalny i wspólnototwórczy, który domaga się bezpośredniego udziału wszystkich obecnych. Obrzęd ten wiąże się z otrzymywaniem oraz dawaniem. Każdy jest zaproszony do tego, by zaraz po otrzymywaniu światła Chrystusa przekazać je innym. Nie ma tu miejsca na zatrzymanie wzroku na własnej świeczce, aby trwać na osobistej medytacji”⁹. Ten moment powinien nam głęboko uświadomić, iż wszyscy, którzy przyszli do świątyni tworzą wspólnotę Kościoła wokół Zmartwychwstałego. Po dościugu do ołtarza diakon lub celebrans po raz trzeci śpiewa: „Światło Chrystusa” zwrócony do ludu. „To trzecie Światło Chrystusa doprowadza nas do kulminacyjnego momentu liturgii światła, do Orędzia Paschalnego – Exsultetu – którego słucha się na stojąco z zapalonymi świecami w rękach”¹⁰.

⁸ Bp. Zbigniew Kiernikowski, *Od paschy do paschy*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2014, s. 220.

⁹ Johannes P. Abrahamowicz OSB, *Tridum paschalne przeżywane z wiarą*, Modlitwa Kościoła 13, Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 212, s. 106-107.

¹⁰ Johannes P. Abrahamowicz OSB, *Tridum paschalne przeżywane z wiarą*, Modlitwa

Drugim ważnym elementem w trakcie Liturgii Wigilii Paschalnej, w którym używa się paschału to moment błogosławieństwa wody, w której zostanę - na znak oczyszczenia i przejścia z grzechu do życia - zanurzeni katechumeni. Sam chrzest od początków chrześcijaństwa był udzielany właśnie tej nocy. Także i dziś usilnie zaleca się, aby tej nocy dokonywać chrztu katechumenów, a jeśli ich nie ma - chrztu dzieci¹¹. Szczególne znaczenie podczas tego obrzędu ma woda. W Biblii znaczenie wody jest bardzo obszerne. Jednakże, najpełniej jej symbolika ukazuje się w trakcie chrztu, który jest zanurzeniem człowieka obciążonego grzechem w wodzie, powodującej obmycie, wodzie która ożywia i sprawia, że razem z Chrystusem zmartwychwstajemy. Do błogosławieństwa wody używa się paschału. W pewnym momencie, podczas modlitwy nad wodą paschał zostaje trzykrotnie zanurzony, a przy tym kapłan wypowiada następujące słowa: „Prosimy Cię Panie, niech przez Twojego Syna zstąpi na tę wodę moc Ducha Świętego, aby wszyscy przez chrzest pogrzebani z Chrystusem w śmierci, z Nim też powstałi do nowego życia. Przez Chrystusa, Pana

naszego. Amen”¹². „W ten sposób woda chrzcielna styka się pośrednio z ogniem, który został rozpalony na zewnątrz kościoła: świeca paschalna zapalona od nowego ognia zostaje zanurzona w wodzie. Słup ognia zstępuje do wody, jednak w niej nie gaśnie”¹³.

Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na pewien aspekt duchowy, który może nam pomóc w przeżywaniu naszej codzienności i łączyć każde nasze zmagania życiowe z wielkanocną radością. Paschał stanowi pewną klamrę, która spina nasz życie doczesne z życiem wiecznym. Świeca ta towarzyszy każdemu nowo ochrzczoneму w momencie jego narodzin dla Kościoła. Również w dniu pogrzebu, przy trumnie zmarłego zostaje zapalony paschał jako znak Tego, który żyje. Jak ufamy, nasza śmierć jest również paschą, czyli przejściem do życia wiecznego. Paschał spina całe nasze ludzkie życie i może nam pomóc żyć na sposób paschalny. Pragnę na końcu zacytować Benedykta XVI, którego słowo może nam pomóc jeszcze głębiej przeżyć wydarzenie Zmartwychwstania. „Pewnego razu, gdy Chrystus ujrzał ludzi, którzy przybyli, by Go słuchać, spodziewając

Kościół 13, Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 212, s. 107.

¹¹ Por. *List okólny o przygotowaniu i obchodzeniu świąt wielkanocnych*, 88.

¹² *Mszał Rzymski dla diecezji polskich*, Pałotinum, Poznań 2013, s. 176-177.

¹³ Johannes P. Abrahamowicz OSB, *Triduum paschalne przeżywane z wiarą*, Modlitwa Kościoła 13, Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 212, s. 115.

się uzyskać od Niego jakiejś wskazówki, ulitował się nad nimi, ponieważ byli jak owce nie mające pasterza (por. Mk 6, 34). W obliczu sprzecznych poglądów panujących w ich czasach nie wiedzieli, gdzie się zwrócić. Ileż współczucia musi odczuwać również w naszych czasach - z powodu wszystkich tych wielkich mów, za którymi w rzeczywistości kryje się ogromne zagubienie. Dokąd mamy pójść? Jakimi wartościami możemy się kierować? Według jakich wartości możemy wychowywać ludzi młodych, by nie wpajać im zasad,

które być może nie wytrzymają próby czasu, bądź nie wymagać od nich tego, co nie powinno być im narzucane? On jest Światłością. [...] Prośmy Pana, by mały płomień świecy, który On w nas zapalił, delikatne światło Jego Słowa i Jego miłości nie zgasło w nas wśród zamętu tych czasów, ale stawało się coraz większe i jaśniejsze. Abyśmy z Nim byli ludźmi dnia, źródłami światła dla naszych czasów”¹⁴.

¹⁴ Benedykt XVI, *Blask zbawienia homilie papeżskie*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2018, s. 41-42.

Grafiki:

Zdjęcie paschału pochodzi z kościoła księży zmartwychwstańców pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie

<https://polona.pl/item/obrazki-swiateczne-kosciola-rzymsko-katolickiego-dzielo-naszego-odkupienia,ODQ5MTMzMzA/o/#info:metadata>



WYŚPIEWAĆ RADOŚĆ PASCHALNĄ

Jakub Romański, Rok III

„Exsúltet iam angélica turba cælórum: exsúltent divína misteria...” słyszą chrześcijanie od wieków, gromadząc się na celebracji Liturgii Wigilii Paschalnej. Zaproszeni do wesela, wraz z zastępami aniołów i świętych, a także całym stworzeniem, radują się ze zbawienia, które się dokonuje. Wyśpiewywana przez diakona radość, idealnie koresponduje ze słowami, które czytamy w Ewangelii według św. Jana – „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie wesoelił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość”¹. Tą radością jest udział w chwale zmartwychwstania Chrystusa, która wyraża się właśnie w tym śpiewie wychwalającym paschał – świecę, która staje się światłem naszego Zbawcy.

Światło jest ważnym elementem liturgii chrześcijańskiej. Nie spełnia ono jedynie funkcji praktycznej, ale symbolizuje Chrystusa, który jest światło-

ścią świata i światłem na oświecenie pogan. Dlatego też chrześcijanie zapalali lampy niezależnie od pory, w jakiej sprawowali liturgię. Od IV wieku, przy zapaleniu świec na wieczorną modlitwę towarzyszył im hymn „Φῶς ἱλαρὸν” (Pogodna Światłości)². Takiego hymnu nie mogło również zabraknąć w szczególnej noc, kiedy obchodzono Paschę. Był nim „Exsultet”, którego powstanie datuje się na IV wiek, chociaż najstarszy manuskrypt tekstu, pochodzi z siedmowiecznego sakramentarza gallikańskiego Missale z Bobbio³. Swoją tytuł wzięło od pierwszego słowa hymnu w wersji łacińskiej. Historia zna także inne tytuły, takie jak na przykład „Benedictio cerei” (błogosławieństwo świecy). Współcześnie pojawiający się w księgach liturgicznych tytuł hymnu

² K. Matwiejuk, *Triduum paschalne. Trzy noce Chrystusa zdradzonego i ukrzyżowanego, który zmartwychwstał*, Siedlce 2015.

³ Exsultet, w: *The catholic encyclopedia*, <https://www.newadvent.org/cathen/05730b.htm> [dostęp: 12.03.2023].

¹ J 16,20.



„Praeconium paschale” (Orędzie paschalne) pomaga nam jednak lepiej zrozumieć, że hymn ten jest pełną radości pieśnią wychwalającą zmartwychwstanie, a nie jedynie formułą błogosławieństwa⁴.

Współcześnie stawia się tezę, przypisując autorstwo tego orędzia św. Ambrożemu⁵. Może to być spowodowane tym, że spod jego ręki, wyszło wiele starożytnych hymnów. Nawet,

⁴ Nazwa „Benedictio cerei” funkcjonowała od reformy liturgicznej Piusa XII w 1951 r., a w 1955 roku wprowadzono nazwę „Exsultet praeconium paschale”, obecnie „Praeconium paschale”.

⁵ M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, Podręcznik Teologii Katolickiej, t. 10, Poznań 1999.

jeżeli ta teza okazałaby się nieprawdziwa, to autorem musiał być ktoś, kto w swojej twórczości posługiwał się podobnym stylem, jaki możemy znaleźć u biskupa Mediolanu, co wynikało z wpływu, jaki na nim wywierał.

W samej liturgii rzymskiej „Exsultet” pojawił się stosunkowo późno, bo dopiero w XII wieku. Ciekawą praktyką było spisywanie hymnu na długich i wąskich rulonach pergaminu, bogato zdobionego w różnego rodzaju miniatury. Diakon śpiewał stojąc na dość wysoko umieszczonej ambonie, rozwijając stopniowo rulon spuszczać go w dół. Oczom wiernych ukazywały się wtedy obrazy, ułożone odwrotnie w stosun-

ku do tekstu, zawierające treść tego, co wyśpiewywano. Obecny tekst Orędzia, używany w liturgii po reformie Soboru Watykańskiego II, praktycznie w całości pokrywa się z tekstem oryginalnym, dopuszczając do śpiewu jego dłuższą i krótszą wersję. Wykonuje się go podczas Wigilii Paschalnej, po tym jak zgromadzenie udaje się procesyjnie do świątyni wraz z zapalonym paschałem. Nowa liturgia dopuszcza także, aby Orędzie było wykonane przez osobę świecką, która opuszcza fragment przynależny duchownemu. Rozwiązanie takie można motywować w ten sposób, że jest to na tyle ważny hymn, iż wymaga się wykonania go na wysokim poziomie estetyki muzycznej. Jest to motywowane dobrem wiernych, gdyż jak pisał o. Jacek Woroniecki: „Kto słyszał, kiedy poprawnie wykonane *Exsultet*, *Lamentacje Jeremiasza*,... kto umiał przeniknąć ich treść i połączyć w jedną całość modlitwę ze śpiewem, temu nie mogły nie zostawić one na całe życie wspomnienia najpiękniejszego wyrazu, jaki człowiek potrafił nadać swemu wołaniu do Boga”⁶.

Hymn ten jest niesłychanie pięknym przykładem poezji liturgicznej. Przede wszystkim wyraża naszą radość ze zmartwychwstania, o którym snuje opowieść, łącząc ją z dziękczynieniem



za to Boże dzieło, które się dokonuje. Już od samego początku wybrzmiewa radość – łacińskie „*exsultare*”, które pochodzi od „*exsulto*” oznaczające dosłownie „podskakiwać”, wskazuje na taką radość, która ma przenikać do głębi całego człowieka⁷. Do jego radości włączone są zastępy aniołów, a także cała ziemia, która staje się „wolna (...) od mroku, co świat okrywa”. *Exsultet* jest hymnem całego Kościoła „zdobnego blaskiem takiej światłości”, którego reprezentuje kantor śpiewa-

⁶ J. Woroniecki, *U podstaw kultury katolickiej*, Lublin 2002, s. 130.

⁷ *Exsulto*, w: *Elektroniczny Słownik Łaciny Średniowiecznej w Polsce*, https://elexicon.scriptoriores.pl/pl/lemma/EXSULTO#haslo_pelny [dostęp: 12.03.2023].

jący orędzie w imieniu zgromadzenia, dającego przez końcowe „Amen”, wyraz uczestnictwa w tym śpiewie. Kantor pełni swoją posługę „nie z powodu swoich zasług”. Wyśpiewuje swoją marność, dlatego też prosi zgromadzonych o modlitwę za niego, aby Bóg pozwolił mu jak najlepiej „wyśpiewać pochwałę tej świecy”.

Następnie po pozdrowieniu zaczerpniętym z prefacji, hymn, podobnie jak cała liturgia paschalna, przedstawia historię zbawienia. Nie jest to jednak zwykłe wspomnienie. Będąc na tej liturgii uczestniczymy w uobecnieniu tych zdarzeń, o czym stale nam przypominają używane sformułowania – „jest to ta sama noc” czy „tej właśnie nocy”. Radość staje się tak wielka, że nawet grzech pierworodny jest nazwany „szczęśliwą winą”, ponieważ mógł ją zgładzić „wielki Odkupiciel”. Przez to ta noc staje się „błogosławioną”. Jej ciemność rozbija światło niesione przez Chrystusa sprawiając, że to ona „oddala zbrodnie, z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym, a ra-

dość smutnym, rozprasza nienawiść, usposabia do zgody i ugina potęgę”. Przywołane są również inne starotestamentalne obrazy, w których dostrzegamy zapowiedź odkupieńczego dzieła Chrystusa. Ofiara z baranka paschalnego, wyprowadzenie Izraelitów z niewoli egipskiej oraz przejście przez Morze Czerwone, jest obrazem tego, co dokonuje się podczas tej liturgii. Ofiara Prawdziwego Baranka pozwala wyjść nam z niewoli duchowego Egiptu, a paschał niczym ognisty słup „rozprasza ciemności grzechu”.

Następnie Kościół kieruje prośbę do Boga, aby przyjął ofiarę, którą symbolizuje świeca, „owoc pracy pszczelego roju”. Ta ofiara ma być naszym wyznaniem wiary, że zmartwychwstanie Chrystusa połączyło „niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi”. Dlatego ciemność grzechu już nigdy więcej nas nie spowije, ale jasność tej nocy będzie trwać, bo zaprawdę wszędzie nam Słońce niezające Zachodu, rozpraszając mroki naszej nocy.



Mikołaj Migas, Rok IV

Dawid Czaja, Rok IV

(Wywiad autoryzowany)

Pochodzi Ksiądz z Przyborowa, który dawniej należał do parafii Szczepanów. Jak wspomina Ksiądz wzrastanie w atmosferze kultu świętego Stanisława biskupa i czy środowisko rodzinne miało wpływ na wybór drogi kapłańskiej?

Pochodzę z tradycyjnej rodziny. W domu było nas sześćcioro – rodzice i czwórka dzieci. Mieliśmy małe gospodarstwo, a ojciec dodatkowo dojeżdżał do pracy w Mościcach. Do kościoła mieliśmy daleko – 4 km drogi. Oczywiście uczestniczyliśmy w niedzielnej Mszy świętej. Dodatkowo, charakterystycznym nabożeństwem była czwartkowa nowenna do św. Stanisława, na którą uczęszczała moja mama. Do tego codzienna modlitwa w domu, a przy okazji nabożeństw okresowych także z sąsiadami przy figurce. Do pierwszej Komunii przystąpiłem jeszcze przed szkołą, ponieważ była wówczas powszechna praktyka wczesnej Komunii Świętej. Przygotowywał mnie do niej ks.

WYWIAD Z KS. PROF. DR HAB. ANTONIM ŻURKIEM

Mędrala – ówczesny proboszcz w Szczepanowie. W niedługim czasie za namową katechety zostałem również ministrantem, tak więc do kościoła w Szczepanowie wybierałem się częściej. Wówczas nie było żadnych środków lokomocji, więc aby zdążyć na Mszę Świętą o 6.00 rano, musiałem wyjść z domu o 5.00. Takie okoliczności sprzyjały rozwojowi życia religijnego. Nie pamiętam dokładnie kiedy zacząłem myśleć o kapłaństwie, ale wiem, że już w szkole podstawowej pojawiały się takie marzenia. Atmosfera kultu św. Stanisława na pewno miała tu znaczenie, choć wtedy tego tak nie odczuwałem, bo była to rzecz naturalna. W szkole średniej już byłem przygotowany na wstąpienie do seminarium. Wówczas regularnie uczestniczyłem w rekolekcjach powołaniowych, prowadzonych w formie miesięcznego dnia skupienia w domu biskupim na ul. Mościckiego.



Jak wspomina Ksiądz Profesor czasy formacji seminaryjnej? Kto wywarł na Księdza największy wpływ, był największą inspiracją w tym czasie?

Inspiracją byli księża, których wcześniej poznałem. Natomiast rzeczą oczywistą był szacunek wobec wszystkich przełożonych, poczucie pewnego dystansu. Nie wymagało to jakiegoś specjalnego uzasadnienia. Nie przypominam sobie, żeby wtedy na bieżąco pojawiały się jakieś inspiracje. Owszem, duże wrażenie wywierali księża biskupi, często też mieliśmy spotkania z jakimiś gośćmi. Traktowaliśmy to z wielkim respektem, przyjmowaliśmy wskazówki, które do nas kierowali. Jeżeli chodzi o wykładowców, to jedni cieszyli się większym autorytetem, inni mniejszym.

Jaką dziedziną w czasach kleryckich interesował się Ksiądz najbardziej?

Interesowały mnie przedmioty ściśle teologiczne. Sporo z tej dziedziny czytałem. Wybrałem seminarium naukowe z teologii fundamentalnej, jednak nie było podyktowane to jakimiś zainteresowaniami. Wtedy ilość seminariów naukowych była ograniczona. Jedne uchodziły za łatwiejsze, inne za trudniejsze. Od dzieciństwa interesowała mnie historia, a seminarium z historii Kościoła uznawano za łatwiejsze, tak więc musiałem ustąpić kolegom, którzy gorzej radzili sobie z nauką. Seminarium z teologii fundamentalnej prowadził ówczesny rektor, ks. Stanisław Rosa. Pracę dyplomową pisałem o znamionach Kościoła w ujęciu Stanisława Hozjusza. Znalazłem jedno z jego dzieł i tłumaczyłem je z łaciny. Wówczas nie było prac magisterskich, była możliwość ich obrony po święceniach na Wydziale Teologicznym w Krakowie, choć nie można było nazywać się magistrem, ponieważ państwo nie uznawało tego tytułu. Nie myślałem też wtedy o karierze naukowej, po prostu studiowałem to, czego ode mnie wymagano. Później przypadkowo się złożyło, że mogłem obronić swoją pracę na KUL-u jako magisterską. W trakcie przygotowania do egzaminu ksiądz biskup Ablewicz skierował mnie na studia, musiałem więc szybko skończyć magisterium.

14.01.2023r.
XIV Mistrzostwa Polski w Piłce Halowej



07.01.2023r.
Spotkanie Opłatkowe TPWSD

22.01.2023r.
Dzień Skupienia Rodziców Diakonów



19.01.2023r.
XXIV Mistrzostwa Polski w Tenisie Stołowym

07.02.2023r.
Uroczyste Poświęcenie Ikon



28.01.2023r.
Spotkanie z ks. Benoit Azameti



19.02.2023r.
Audycja w Radiu RDN

22.02.2023r.
Środa Popielcowa



24-26.02.2023r.
Rekolekcje Ruchu Światło-Życie

04.03.2023r.
Spotkanie Ogniska Misyjnego
z o. Romanem Hopejem



07.03.2023r.

Odpust ku czci św. Tomasza z Akwinu





10-12.03.2023r.

Rekolekcje "Chłopy Do Roboty"



18.03.2023r.
Spotkanie Ogniska Misyjnego
z ks. Michałem Rachwalskim

19.03.2023r.

Dzień Skupienia Rodziców Braci z Roku V



22-26.03.2023r.
Rekolekcje Wielkopostne
z ks. Stefanem Irlą

24.03.2023r.

Kandydatura do Diakonu





25.03.2023r.

Posługi Lektoratu i Akolitu



Gorzkie Żale

Kazania Pasyjne Głosił ks. Stanisław Olszak



Strona WSD



Facebook



Jak Ksiądz Profesor zareagował na decyzję biskupa Ablewicza?

To była rzecz dwuetapowa. Ksiądz biskup Ablewicz wezwał mnie po drugim roku kapłaństwa, gdy byłem wikariuszem w Zbylitowskiej Górze, w parafii św. Stanisława Kostki. Zapytał, czy miałbym ochotę dalej studiować. Powiedziałem, że nauka mi się podoba i z chęcią podejmę dalsze studia, jeżeli będzie potrzeba. Wtedy zapytał mnie o zainteresowania. Wymieniłem historię Kościoła, dogmatykę, teologię fundamentalną. Zapytał także o patrologię. Powiedziałem, że mi się podoba, ale posługuje się ona językami, które były dla mnie trudne. Po pewnym czasie zostałem znowu wezwany, przy okazji jakiejś kongregacji. Ksiądz Biskup powiedział: „Pojedziesz do Rzymu i będziesz studiował patrologię”. Byłem zaskoczony. Kazał mi się zgłosić do księdza sekretarza, potem do kanclerza, żeby mi wyjaśnili co dalej. Musiałem starać się o paszport i wizę do Włoch, co w ówczesnych czasach było bardzo trudne i wiązało się z wieloma problemami. Nic nie wiedziałem o Rzymie ani o języku włoskim, bo w seminarium nie uczyłem się tego języka. Pod koniec września udało się wyjechać. Zamieszkałem w Kolegium Polskim – domu dla księży studentów.

Jakby Ksiądz opisał czas spędzony w „wiecznym mieście”?

To jeden z piękniejszych etapów w moim życiu, choć trudny, ponieważ najpierw musiałem bardzo szybko uczyć się języka, bo już od połowy października zaczynały się wykłady. Rozumiejąc „piąte przez dziesiąte” zacząłem w nich uczestniczyć. Poza włoskim musiałem także wchodzić w znajomość języków starożytnych. Łacina nie sprawiała mi problemu, gorzej było z greckim. Dodatkowo, warunkiem ukończenia studiów była znajomość trzech języków kongresowych – włoskiego, niemieckiego i francuskiego, których później musiałem się nauczyć. Patrologia wymagała pracy z dużą ilością tekstów, więc musiałem też dużo czytać, co pochłaniało sporo czasu. Studiowałem w bardzo miłym miejscu, bo „Augustinianum” jest położony tuż przy Placu Świętego Piotra, tak więc przechodziłem tamtędy codziennie, idąc na wykłady. Był to rok 1980 – początek pontyfikatu Jana Pawła II – wspaniała atmosfera dla Polaków.

Doświadczyłem także piękna samego Rzymu jako miasta. Wyjeżdżałem z Polski „siermiężnej”, komunistycznej, a w Rzymie odnajdywało się zachodni styl – mnóstwo rzeczy nowych, niezrozumiałych, do których trzeba było się przyzwyczaić, ale doświadczało się także zetknięcia z Kościołem powszechnym. Była możliwość kontaktu z mnóstwem znanych osób, tym bardziej, że rektor



Kolegium Polskiego – ks. abp Michalik, jako pracownik jednej z dykasterii Kurii Rzymskiej, miał dużo kontaktów i często przyprowadzał do Kolegium jakieś znane osoby. Miałem tam okazję poznać Matkę Teresę z Kalkuty, mnóstwo ówczesnych kardynałów i biskupów.

Samo życie studenckie było trudne, nie mieliśmy wielu środków do życia, wystarczały jedynie na bilet autobusowy i podstawowe potrzeby. Tak więc trzeba było szybko zacząć jeździć na parafie, a we Włoszech było zapotrzebowanie na księży, zwłaszcza w okresie świątecznym. W wakacje musiałem studiować język i zarobić na utrzymanie, ponieważ studia były płatne. Ponadto musiałem gromadzić bi-

bliotekę, a książki były drogie. Dużo czasu spędziłem na zastępstwach w Niemczech, jeździłem również do Francji. Do Polski przyjechałem tylko po pierwszym roku, na dwa tygodnie, ponieważ później wybuchł stan wojenny. Miałem zatem czas, żeby podróżować po Europie.

Po powrocie ze studiów podejmował Ksiądz wiele różnych obowiązków, najpierw wikariusza w Bochni, potem prefekta w seminarium...

Nie podejmowałem! Obowiązki mi zlecano. Większość mojego życia nie polegała na własnych wyborach. Po prostu otrzymywałem zadanie i starałem się z tego wywiązać.

Która z tych funkcji była dla księdza największym wyzwaniem?

Trudno mi w tej chwili oceniać to w takich kategoriach. Wszystkie te funkcje otrzymywałem. Czasem były dla mnie nowe, jak na przykład dyrektor biblioteki – nie miałem z tym nic wspólnego poza tym, że korzystałem z biblioteki. Potem zostałem dziekanem Wydziału Teologicznego, choć nie miałem wcześniej doświadczenia organizacyjnego. Trudno mi powiedzieć, która funkcja była trudniejsza, a która łatwiejsza. Podejmowałem je z różnymi skutkami.

Ulubiony Ojciec Kościoła?

Niewątpliwie najbardziej interesuje mnie św. Augustyn. Z jednej strony ulubiony, z drugiej wciąż jest jeszcze w nim wiele rzeczy do odkrycia. Jego myślenie jest głębokie i zaskakujące w swoich sformułowaniach, a jego język wyrafinowany. Ale są też inni Ojcowie Kościoła, na przykład Orygenes, w kontekście egzegezy oraz biblijnych spojrzeń i odkryć. Innymi musiałem zająć się czasami z obowiązku. Moją pracę doktorską, czy potem habilitacyjną, wybierałem trochę na zasadzie możliwości, ponieważ dzisiaj bardzo trudno napisać jakiś ciekawy doktorat z Augustyna, ze względu na to, że jest już bogato opracowanym Ojcem. Przy wyborze doktoratu czy habilitacji szukałem takiego, który jest mniej znany.

Po wielu latach pracy przechodzi Ksiądz na emeryturę. Jeżeli możemy się Księdza zapytać, jakie ma Ksiądz plany na ten najbliższy czas?

Mam bardzo ambitne plany. Wiele rzeczy odkładałem na czas emerytury. Już wiem, że nie wykorzystam wszystkich nagromadzonych materiałów. Aktualnie biorę udział w tłumaczeniu nowego wydania „Słownika Patrystycznego”. Do jesieni muszę przetłumaczyć 150 haseł. To bardzo żmudna praca, ponieważ najpierw trzeba uzupełnić bibliografię. Nie planowałem tego, ale poproszono mnie, bo była taka potrzeba. Później chciałbym zrealizować swoje plany, chociażby tłumaczyć dzieła Augustyna. Posiadam ich bogaty zbiór, którego połowa nie jest przetłumaczona.

Czego życzyłby Ksiądz współczesnemu człowiekowi na czas zbliżającej się Paschy?

Jej głębokiego przeżycia. Tym bardziej, że nasze czasy są pełne zamętu, niepokojów i lęku. A czas Wielkanocy to czas wejścia w największą tajemnicę zwycięstwa, jednocześnie otwierającą przed każdym perspektywę nieskończoności i wieczności nieba. W związku z tym jest to tajemnica, która potrafi człowieka uspokoić i nadać sens jego życiu.



OPŁATEK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ WSD W TARNOWIE

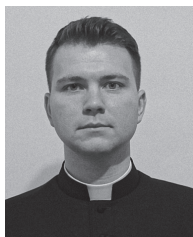
Szymon Cabak, Rok V

W sobotę 7 stycznia 2023 roku w gmachu naszego domu seminaryjnego, odbyło się spotkanie opłatkowe, w którym wzięli udział nasi przyjaciele z parafialnych oddziałów Towarzystwa Przyjaciół WSD w Tarnowie oraz Rodzice alumnów roku III.

Spotkanie rozpoczęło się od uroczystych Nieszporów Eucharystycznych, którym przewodniczył ksiądz rektor Jacek Soprych. Skierował także słowo do zgromadzonych Przyjaciół i Rodziców, w którym przypomniał, jak ważną rolę pełnią nasi Przyjaciele oraz w jak wielkim dziele, uczestniczą. Kolejną częścią było

spotkanie w Auli im. Jana Pawła II, podczas którego miało miejsce omówienie spraw bieżących TP WSD. Po sprawozdaniu i obradach, alumni roku III zaprezentowali przygotowaną inscenizację bożonarodzeniową. Po zakończonym spotkaniu w auli, nastąpiły chwile radości przy wspólnym stole. Rozpoczęto odczytaniem fragmentu Ewangelii i życzeniami Księdza Rektora. Po wspólnej kolacji, bracia z roku III zaprosili wszystkich zgromadzonych w seminaryjnym refektarzu do wspólnego kolędowania na chwałę Nowonarodzonego Jezusa.





MISTRZOSTWA WYŻSZYCH SEMINARIÓW DUCHOWNYCH I ZAKONNYCH

Bartosz Sobczyk, Rok III

W sobotę 14 stycznia, w naszym Seminarium odbyły się XIV Mistrzostwa Polski Wyższych Seminarium Duchownych i Zakonnych w Piłce Nożnej Halowej. Jako, że w poprzedniej edycji nasza reprezentacja sięgnęła po mistrzostwo, teraz to my mieliśmy przyjemność zorganizować kolejne zawody. W turnieju wzięło udział 20 zespołów z różnych części Polski. Zdecydowana większość drużyn, bo aż 15, przyjechała do nas już w piątek. Tego samego dnia zjedliśmy wspólnie kolację, a następnie wzięliśmy udział w losowaniu grup, które odbyło się w Auli Jana Pawła II. Poprowadzili je kl. Mateusz Kubalica oraz kl. Mikołaj Migas. Natomiast Ks. rektor Jacek Soprych oraz ks. prorektor Paweł Bogaczyk dokonali rozlosowania poszczególnych drużyn wraz z przydzieleniem dla nich miejsc w grupach. Rozlosowano 4 grupy po 5 zespołów w każdej z nich. Po oficjalnym rozpoczęciu Mistrzostw udaliśmy

się do kaplicy, aby wspólnie adorować Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Naszą wspólną modlitwę zakończyliśmy koronką do Miłosierdzia Bożego. Wieczór był czasem na to, aby się spotkać oraz porozmawiać z braćmi z innych wspólnot. Była to dobra okazja, aby poznać inne wspólnoty seminaryjne. Kolejny dzień rozpoczęliśmy Mszą Świętą pod przewodnictwem księdza biskupa Leszka Leszkiewicza. Następnie zjedliśmy śniadanie, a po nim zawodnicy udali się na halę





Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie oraz halę Tarnowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, by rozegrać mecze fazy grupowej. Nasza drużyna, w tej części rozgrywek zmierzyła się z WSD Radom, WSD Pallotyni, WSD Salezianie oraz WSD Opole. Do ćwierćfinałów dostały się seminaryjne drużyny z Częstochowy, Radomia, Warszawy, Przemyśla, Krakowa, Tarnowa, a także WSD KUL oraz Chrystusowcy. Wygrywając trzy mecze i jeden remisując, jako zwycięzcy grupy zagraliśmy w ćwierćfinale z WSD Warszawa. Mecz ten był bardzo zacięty i zakończył się remisem, a o zwycięstwie zadecydowały rzuty karne, w których lepsi okazali się bracia z Warszawy. Półfinały rozegrały się między zawodnikami WSD Częstocho-

wa i Chrystusowcami oraz WSD Warszawa i WSD Przemyśl. Mecz finałowy wygrali zawodnicy WSD Częstochowa, po jednobramkowym prowadzeniu z seminarzystami z Warszawy, uzyskując tym samym tytuł Mistrza Polski. Najlepszym zawodnikiem turnieju został wybrany kl. Tomasz Trochimiuk z Częstochowy. Królem strzelców, z dziesięcioma bramkami na koncie, został dk. Artur Łakomy z diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, natomiast najlepiej spośród bramkarzy zaprezentował się kl. Łukasz Przewłocki w Warszawy. Mimo, że wynik sportowy naszej drużyny nie był wysoki, to jednak był to piękny czas sportowej rywalizacji oraz okazja do spotkania się z braćmi różnych wspólnot seminaryjnych.



Jakub Tokarz, Rok V

NA OBRAZ BOŻY

Od półtora roku w Seminarium prowadzony jest przez ks. rektora Jacka Soprycha kurs pisania ikon. Liczba uczestniczących w tej modlitwie, bo tak ostatecznie trzeba nazwać proces tworzenia ikony, stale rośnie. Za nami pierwsze owoce pracy: ks. Rektor 8 lutego dokonał poświęcenia naszych ikon, zgodnie z obrzędem ikonopisarskim. Przedstawiają one oblicze Jezusa, ten typ ikon nazywamy mandylionem. To wymowne, że zaczęliśmy od ikony chrystologicznej, bowiem to

właśnie wcielenie Syna Bożego uprawomocnia proces pisania ikony, jako wizerunku świętego.

Biskup Michał Janocha, historyk sztuki i znawca malarstwa wschodniego pisze, że *każda ikona jest święta, bowiem przedstawia rzeczywistość Bożą. Kiedy ikona pokrywa się kurzem, sadzą ze świec albo kiedy zostanie przez kogoś oszpecona, wtedy namalowane na niej oblicze ztraca podobieństwo do Pierwowzoru. Ikona pokryta brudem, ikona sprofanowana – oto egzystencjalna sy-*





tuacja człowieka po grzechu pierworodnym. Podobieństwo ulega zatraceniu, ale obraz pozostaje. W tych słowach autor jasno wskazuje, że ikona jest czymś więcej niż zwykły obraz, jest czymś co prowadzi nas do sedna chrześcijańskiej antropologii. Tym bardziej cenię sobie możliwość wejścia w klimat ikonopisarstwa i naukę tej sztuki, która swoimi korzeniami sięga początków chrześcijaństwa.

Nauka pisania ikony jest tak naprawdę szkołą cierpliwego przebywania z Bogiem, który prowadzi rękę człowieka, nadając powstającemu obliczu duchową głębię i niepowtarzalny, in-

dywidualny charakter. Dla mnie takim właśnie procesem było napisanie mojej pierwszej ikony. To doświadczenie twórczej ciszy, w której rodzi się obraz, doświadczenie zmagania się z chęcią przyspieszenia - trzeba poddać się oczekiwaniu na wysychanie kolejnych warstw pigmentu. To także konfrontacja z jakąś formą indywidualizmu, ze skupieniem na własnym pomysle - trzeba poddać się konkretnemu kanonowi ikonopisarskiemu. Należy mieć cierpliwość i do siebie - wiele razy przychodziła myśl o zostawieniu pisania, ale i do materiałów - należy pozwolić ikonie „odpocząć” jakiś czas. Intrygujące jest, że pomimo, iż w grupie pisaliśmy ikonę w tym samym typie i według tego samego kanonu, każda z nich wyglądała nieco inaczej, każda posiadała swój charakter i właściwe sobie, szczególne cechy. Odmienny był wyraz oblicza czy surowość spojrzenia. Jedna rzecz łączyła jednak wszystkie - duchowy blask, bijący z ikony i świadomość obecności Boga. Praca nad ikoną to trud, ale i radość, to forma modlitwy, której owocem jest nie tylko obraz, ale i udzielenie piszącemu łaski trwania z Bogiem, to napełnianie się Jego obecnością w skupieniu nad kolejnymi pociągnięciami pędzla. To niezwykle doświadczenie, które rodzi wdzięczność wobec doskonałej Ikony - Jezusa Chrystusa!



UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA KU CZCI ŚW. TOMASZA

Kamil Zięcina, Rok II

W dniu 7 marca 2023 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, odbyła się uroczystość patronalna ku czci św. Tomasza z Akwinu. Eucharystii odpustowej przewodniczył ks. prof. dr hab. Antoni Żurek. Wygłosił także homilię.

Celebrację liturgiczną uświetnił występ chóru seminaryjnego. Obecność Księdza Profesora była stosowną okolicznością do wyrażenia mu wdzięczności za wieloletnią służbę dla WSD w Tarnowie, którą pełnił, jako wykładowca i przełożony.





W homilii Ksiądz Profesor zwrócił uwagę na zbieżność postaw pomiędzy św. Tomaszem a św. Perpetuą i Felicytą. Wspomnienie tych dwóch świętych męczennic, liturgia Kościoła obchodziła w tym dniu. Podkreślał, że pomimo wielu wieków, które ich dzieliły, zachodzi między nimi duże podobieństwo, w oddaniu się Bogu. Scenariusze ich życia wydawały się być odmienne, ale cel wspólny.

Kolejnym etapem było spotkanie w seminaryjnej auli Jana Pawła II, gdzie ks. rektor Jacek Soprych przywitał wszystkich zebranych gości, wśród nich duchowieństwo z bp. ordynariu-

szem Andrzejem Jeżem oraz licznych wiernych świeckich, związanych w różnym stopniu z naszą wspólnotą. Obecni byli także członkowie Towarzystwa Przyjaciół, pracownicy seminaryjni oraz przedstawiciele różnych wspólnot katolickich.

Po przywitaniu gości, nastąpił wykład, który wygłosił Metropolita Lubelski ks. abp dr hab. Stanisław Budzik, Wielki Kanclerz KUL, były biskup pomocniczy naszej diecezji i rektor seminarium. W swoim wystąpieniu odniósł się do źródła, z którego czerpał myśli św. Tomasz, a mianowicie do św. Augustyna. To na nim głównie skupił swoją

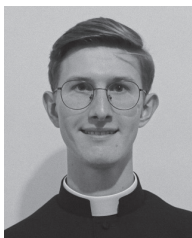
uwagę, ukazując niejako fundament myśli Doktora Anielskiego. Przedłożenie nawiązywało do jednej z myśli, która miała w sposób szczególny wybrzmieć w przedstawieniu przygotowanym przez alumnów, a mianowicie do pokoju w kontekście stron toczących spory.

Po zakończeniu wykładu miał miejsce spektakl w wykonaniu kleryków z roku drugiego. Sztukę zatytułowano „Pokojem jest Miłość”. W zdecydowany sposób odnosiła się ona do napiętej sytuacji, jaką obserwujemy w kontekście wojny toczonej pomiędzy Rosją a Ukrainą. Nadmienić należy, że scenariusz został oparty o sytuację, która rzeczywiście miała miejsce w przypadku żołnierza, który ocalał na froncie. W wyniku wojny stracił wszystko, co dawało mu poczucie jakiegokolwiek stabilizacji. Pomimo tego, w ostateczności

odnalazł radość w Bogu poświęcając się życiu zakonnemu. Po tym jak został wykładowcą w klasztorze dominikańskim, głosił poglądy św. Tomasza na temat tego, czy wojna może być sprawiedliwa czy też nie.

Po wspólnej modlitwie, wszyscy zebrani udali się do refektarza seminaryjnego, wieńcząc ten dzień wspólnym obiadem. Nie zabrakło wielu cennych myśli konfrontowanych pomiędzy uczestnikami.

Wydarzenie związane z uczczeniem św. Tomasza posiada ogromną wagę w naszej wspólnocie. Ten Święty, który nam patronuje, niesie wciąż aktualne przesłanie, które próbujemy analizować z otaczającą nas rzeczywistością. Złote myśli tego filozofa, pozwalają nam dobierać odpowiednie postawy w kontekście pojawiających się życiowych zagwozdek.



„REKOLEKTANCI W WSD!” – CZYLI REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

Hubert Konicki, Rok III

W dniach 10 - 12 marca w naszym seminarium odbyły się rekolekcje powołaniowe: „Chłopy do roboty! Oddaj serce Jezusowi: post, modlitwa, jałmużna”. Organizowała je grupa „Semeron”. Na zaproszenie odpowiedziało 27 młodych mężczyzn, będących na różnych etapach życia. Przyjechali z rozmaitych miejsc diecezji, jak i spoza niej. Chcieli przybliżyć się do Boga, zatrzymać się, by podjąć refleksję nad sobą i swoim powołaniem. Wielu było również ciekawych tego, jak wygląda seminarium i kleryckie życie. Te rekolekcje dawały taką możliwość.

Rekolekcje zaczęły się kolacją. Później, po krótkiej integracji i zapoznaniu się, kleryk Marcin wprowadził przyjezdnych w ogólną tematykę. Podkreślał, że oddanie serca Jezusowi to poważna sprawa, która dokonuje w codzienności przez miłość. Następnym wydarzeniem była droga krzyżowa ścieżkami seminarijnego ogrodu. Reszta wieczoru była wolna. Uczestnicy mieli okazję na prywatną modlitwę i rozmowy między

sobą. To właśnie te wieczorne spotkania są istotną częścią naszych rekolekcji. Szukanie podobieństw, wymiana poglądów, gry i dyskusje, czyli zawiązywanie wspólnoty. Podczas nich chłopaki otwierają się. Pytają kleryków o ich historię powołania, pasję, trudności i seminaryjną codzienność. Alumni natomiast mogą dzielić się swoim doświadczeniem i świadectwem. Takie rozmowy często trwają do późnej nocy.

W sobotę trzeba było wstać na poranne modlitwy i „szkołę słowa”, podczas której kl. Łukasz objaśniał liturgiczne teksty, by pomóc uczestnikom głębiej modlić się Eucharystią. Mszę Świętą przeżywaliśmy pod przewodnictwem ks. bpa Leszka Leszkiewicza. W kazaniu zachęcił nas wszystkich do odważnego i niezależnego myślenia. Po Mszy i krótkiej przerwie na kawę uczestnicy wysłuchali konferencji księdza neoprezbitera Marcina Natonka o poście. Jak podkreślał: „Post nie jest dla czegoś, ale dla Kogoś, dla Pana”,



oraz że „Post jest treningiem, którego celem jest zjednoczenie z Bogiem”. Po konferencji i obiedzie wyszliśmy do Muzeum Diecezjalnego, gdzie mogliśmy podziwiać wielowiekową sztukę sakralną i zbliżyć się do Boga przez piękno. Następnie o 15.00 modliliśmy się Koronką w tarnowskiej katedrze. Później był czas wolny, a po nim adoracja w ciszy z możliwością spowiedzi. Konferencję o modlitwie, podczas nie-
szporów wygłosił ksiądz prorektor Paweł Bogaczyk, opiekun grupy „Seme-ron”. Wyjaśniał, że modlitwa to wielkie pragnienie spotkania Boga z człowiekiem oraz, że jest to decyzja codziennej wierności. Dużo czasu poświęcał nam ksiądz rektor Jacek Soprych, któremu uczestnicy mogli śmiało zadawać pytania, rozmawiając w swobodnej atmosferze kawiarenki. Mieli także możliwość prywatnej rozmowy z nim, lub ojcami duchownymi; Mówił, że żeby być prawdziwie szczęśliwym trzeba realizować swoje powołanie

(jakikolwiek by ono było). W ostatniej konferencji ojciec duchowny Roman Hopej pouczył braci o jałmużnie, kładąc nacisk na to, że w jałmużnie chodzi o miłość. Dzień zakończyliśmy apelem i „szkołą słowa”, wprowadzającą do niedzielnej liturgii. Późny wieczór ponownie został pozostawiony do zagospodarowania uczestnikom. Opowieści, żarty, a także poważniejsze rozmowy i dyskusje trwały do późna. W każdy dniu rekolekcji coraz bardziej zbliżyliśmy się do kleryckiej wspólnoty, aby wreszcie w pełni uczestniczyć w niedzielnym planie dnia alumnów. Wielkie wrażenie wywarła na rekolektantach seminaryjna liturgia. Wreszcie po „Aniele Pańskim” z papieżem i obiedzie nadszedł czas dzielenia się tym, co dotknęło nas podczas rekolekcyjnych dni. Ubogaceni modlitwą, konferencjami i nowymi znajomościami, uczestnicy wrócili do swej codzienności. Kto wie, może powrócą do nas we wrześniu...



Jan Marszałek, Rok IV

WIELKOPOSTNE ĆWICZENIA DUCHOWE

W dniach 22-26 marca br. nasza wspólnota seminaryjna, przeżywała święty czas ćwiczeń duchowych. Prowadził je ks. dr Stefan Irla, proboszcz parafii Krzczów k. Bochni, który pełni również posługę egzorcysty w naszej diecezji.

Rekolekcje rozpoczęły się od przytoczonej historii proroka Jonasza, który został powołany przez Boga. Jak wiemy, Jonasz nie chciał wypełnić swojej misji nawracania Niniwy. Pan Bóg jednak nie zostawił go w spokoju. Kiedy prorok wszedł na okręt i uciekał w przeciwnym kierunku, Bóg zesłał burzę, a następnie wielką rybę, która go połknęła. Gdy został wyrzucony z jej wnętrza, był już innym człowiekiem – poszedł do Niniwy i dokładnie wypełnił zadanie, które Bóg mu przekazał.

Rekolekcjonista porównał Seminarium Duchowne do „wieloryba”, który pochłania powołanego na długie sześć lat, aby w jego wnętrzu, oddzielnym od świata zewnętrznego, przygotował

się do pełnienia prorockiej misji wobec dzisiejszego świata. Ten „wieloryb seminaryjny” nie chce nas pochłoniąć i unicestwić, ale przeciwnie, chce nas wyrzucić na łódź Bożą, słoneczny i urodzajny. Chce nas zwrócić życiu – pełnym wiary, miłości, łaski i pokoju. W przygotowaniu do pełnienia takiej posługi pomagają nam ćwiczenia duchowe.

Tegoroczne rekolekcje były świadectwem długoletniej pracy parafialnej księdza prowadzącego. Dzięki temu, mogliśmy wyobrazić sobie to, co czeka nas w posłudze kapłańskiej. Obszary, w które „rzucił” nas seminaryjny wieloryb podczas rekolekcji to Eucharystia, katecheza, sakramenty oraz obszary dotyczące modlitwy wstawienniczej, tak bardzo potrzebnej dzisiejszym zagubionym i poranionym przez grzechy ludziom. Poruszane były tematy związane z relacjami z Bogiem, ze współbraćmi w kapłaństwie, z bliźnimi, któ-

rzy zostaną poddani naszej opiece, a także z samymi sobą. Mieliśmy okazję zobaczyć zarówno piękno tych obszarów relacji, a także przeszkody i kręte ścieżki życia współczesnych ludzi, które z Bożą pomocą będziemy w posłudze duszpasterskiej prostować. Wszystko to po to, aby przygotować drogę dla Pana (por. Iz 40,3).

W nowej parafialnej rzeczywistości, w jakiej znajdzie się neoprezbiter, a także w całym życiu kapłańskim, potrzeba przewodnika. Naszym była Maryja - Gwiazda Nowej Ewangelizacji, Matka Kapłanów, do której zwracaliśmy się w czasie Apelu Jasnogórskiego, podsumowując każdy dzień rekolekcji.

Rekolekcjonista przybliżył nam zadania kapłana w parafii, zwrócił uwagę, że kapłaństwo to bardzo piękna, lecz trudna i odpowiedzialna praca. Ten czas rekolekcji, pozwolił nam jeszcze bardziej otworzyć się na Boże siły, by kiedyś powiedzieć za świętym Pawłem: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4,7).

Lektorat i akolitat

Zwieńczeniem rekolekcji był obrzęd przyjęcia posług lektoratu przez braci z III roku oraz posługi akolitu braci z roku IV. Miało to miejsce w sobotę 25 marca podczas Mszy świętej celebrowanej przez JE ks. bp. Artura Ważnego. Przyjęcie posług jest kolejnym bardzo ważnym znakiem na naszej drodze formacji seminaryjnej. Przyjęcie posługi lektoratu umożliwia bycie pośrednikiem głoszenia Słowa Bożego, dzięki czemu może dotrzeć do ludzkich serc.

Rok IV, na którym przyjmowana jest posługa akolity, szczególną uwagę zwraca na tajemnicę Eucharystii, która stanowi centrum chrześcijańskiego życia. Ta posługa ma nas przybliżyć do stołu Pańskiego, poprzez dawanie innym Ciała Pańskiego, a także zanoszenie Najświętszego Sakramentu do chorych, którzy pozostają w swoich domach. Jest to szczególny dar, ale także odpowiedzialność i zobowiązanie, do podążania za Chrystusem każdego dnia.



Arkadiusz Ślęzak, Rok II

JAK SIĘ MODLIĆ?

Każdy z nas ma wspomnienia z dzieciństwa. Wśród nich, są te związane z uczeniem się modlitwy. Pamiętamy jak nasi rodzice, nasze babcie, uczyły nas Znak Krzyża oraz pierwszych modlitw: *Ojcze Nasz, Aniele Boży...* Pamiętamy jak te modlitwy budziły naszą wyobraźnię, jak działały na nas i na nasze poznawanie świata.

Nie ma jednej definicji modlitwy. Każdy wyraża ją własnymi słowami. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi, że „Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobro”. Francuski pisarz Georges Bernanos napisał: „Już samo pragnienie modlitwy jest modlitwą”. A od jednego z księży słyszałem, że w modlitwie ważna jest intencja, którą w sobie nosimy. Dodawał, że dzięki niej łatwiej jest pamiętać o modlitwie, zwłaszcza wtedy, gdy, intencja jest bliska naszemu sercu.

Wszyscy chcą idealnie się modlić. Jak to wykonać? Może ideałem modlitwy jest zachęta św. Pawła, zawarta w Pierwszym

Liście do Tesaloniczan: „Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest, bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5, 16-18). Modlitwa, która trwałaby nieustannie, byłaby najlepszą modlitwą, ale często poświęcenie godziny dla Pana jest problemem, a co dopiero np. całej doby. W innym fragmencie, czytamy: „Siedemkroć na dzień wysławiam Ciebie z powodu sprawiedliwych Twych wyroków” (Ps 119,164). Wymagania co do modlitwy, w tym fragmencie, zmniejszyły się. Już nie bez ustanku, lecz w wybranych momentach dnia. W podobny sposób modlą się kapłani w Liturgii Godzin. Wyróżniamy tam Jutrznę, Godzinę Czytań, Godzinę Mniejszą, Nieszpory, Kompletę. Sprawowanie Mszy Świętej, jest kolejnym sposobem modlitwy. Jednak, nie każdy człowiek może poświęcić tyle czasu na praktyki modlitewne, z powodu różnych codziennych obowiązków. Bóg daje nam rozwiązanie, a znajdziemy je w Psalmie 55: „Wieczorem, rano i w połu-

dnie narzekam i jęczę, a głosu mego [On] wysłucha” (Ps 55,18). Można mówić, że to już ideał modlitwy, którym moglibyśmy się kierować.

Modlitwa dla każdego jest czymś innym, każdy inaczej ją przeżywa. Jest wiele sposobów, a każdy szuka swojego, idealnego „stylu” rozmowy z Bogiem. Powstaje wiele modlitewników i przewodników. Trzeba jednak pamiętać, że odczytanie samych formułek to nie modlitwa. Modlitwa to rozmowa z Bogiem, a „modlenie się, nie oznacza słuchania siebie samego, ale to stawanie się spokojnym i bycie spokojnym i czekanie, aż modlącego się, usłyszysz Bóg” (Søren Kierkegaard). Modlitwa jest poruszeniem nas całych, naszych emocji, myśli, ciała, serca. Często ludzie chcą czuć Boga na modlitwie, nieraz towarzyszą im dreszcze, przyspieszony puls serca, ale co wtedy, gdy ich nie ma? Są to tylko chwilowe stany, które nie towarzyszą nam zawsze i nie oznacza to, że Boga przy nas nie ma.

Wiele osób wyrzuca sobie, że ich modlitwa nie jest idealna, bo modlą się od czasu do czasu, gdy znajdą chwilę lub mają potrzebę. Właśnie to ich zniechęca, że widzą tylko swój brak modlitwy. Nie powinni się tym martwić, bo gdy włożą trochę pracy, to mogą wypracować ciągłość codziennej modlitwy. Pomocą mogą być w tym, słowa św. Teresy z Ávila: „Moim zdaniem modli-

twa nie jest niczym innym jak rozmową z przyjacielem, z którym często i chętnie się spotykamy, aby z nim rozmawiać, ponieważ on nas kocha”. Św. Teresa ma słuszną rację, że modlitwa to rozmowa z Przyjacielem. Dlatego powinniśmy wyrazić nadzieję na to spotkanie i go nie zaniedbywać, ale trwać przy Bogu.

Ważnym aspektem jest także to, ile tak naprawdę powinna trwać modlitwa? W Ewangelii św. Łukasza (6,12-16) widzimy Jezusa, który wyszedł na górę, aby modlić się całą noc do Ojca. W Ogrójcu Jezus skarcił Apostołów, mówiąc: „Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie obojętność, ale ciało słabe” (Mt 26,40b-



41). Jeden procent z dnia wystarczy. Może się to wydawać mało, ale Pan Bóg z tego procenta potrafi zdziałać cuda.

Rady jednego z ojców duchownych dotyczący praktyki modlitwy:

Co zrobić, aby modlitwa była owocna?

Przede wszystkim modlić się. Modlitwę można porównać do zasiewu zboża:

ZASIEW ⇒ WZRASTANIE ⇒ OWO-COWANIE ⇒ ŻNIWO

Ważna jest, jakość słuchania, zmiana nastawienia do życia, do drugiego człowieka.

Jak poczuć obecność Pana Boga na modlitwie?

Szukać tego, co Bóg chce mi powiedzieć, nie oczekiwać fajerwerków. Słuchać, wierzyć, że Bóg Jest.

Co zrobić, aby modlitwa nie była monologiem?

Ważne jest uczenie się słuchania. Modlę się, czytam Pismo Święte do-
tąd, aż nie usłyszę. Słuchać, słuchać, słuchać... Możesz wyłączyć telefon, laptopa, aby nic ciebie nie rozpraszało na modlitwie.

Jak pozbyć się niechcianych myśli na modlitwie?



Szatan działa i nie podoba się mu, że kierujemy do Boga naszą modlitwą, dlatego podsuwa nam złe myśli. Ważne, aby nie wchodzić w nie, tylko z nimi walczyć. Złe myśli są podwaliną, podłożem do grzechu. Może myślisz, że twoja modlitwa przez te myśli jest mało wartościowa, ale walka z nimi to już jest modlitwa.

Na koniec każdej naszej modlitwy możemy wypowiadać słowa z Pisma Świętego: „Niech wołanie moje dojdzie do Ciebie, o Panie; przez swoje słowo daj mi zrozumienie! Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa, wyzwól mnie zgodnie z Twym słowem!” (Ps 119, 169-170).

Grafiki:

<https://pixabay.com/pl/photos/modlitwa-osoba-ludzie-religia-4050700/>



CZY CHRZEŚCIJANIE WIERZĄ W REINKARNACJE?

Franciszek Piwowar, Rok IV

Od czasu Abrahama (XVIII w. p. Chr.) do VI w. p. Chr. nie było znane pojęcie zmartwychwstania. Brak tej idei w Pięcioksięgu sprawił, że saduceusze odrzucili tę doktrynę teologiczną. Próbowali oni wykazać jej niedorzeczność na przykładzie kobiety, która siedmiokrotnie wyszła za mąż. Pan Jezus odpowiedział im powołując się na księgę Wyjścia: „Ja jestem Bóg Jakuba,

Bóg Izaaka i Bóg Jakuba. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mt 22,33). Powiedział to sugerując, że dla Boga nawet umarli żyją. Pierwszy raz, idea zmartwychwstania pojawia się w II w. p. Chr., w opisie męczeństwa siedmiu braci i matki w czasach Machabeuszy. Jeden z tych braci mówi: „Lepiej jest nam, którzy ginieemy z ludzkich rąk, w Bogu pokładać nadzieję, że





znów przez Niego będziemy wskrzeszeni” (2 Mch 7,14). W księdze Daniela również znajduje się świadectwo wiary w zmartwychwstanie: „Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie” (Dn 12,2). Nadzieja na zmartwychwstanie, pojawia się w Biblii także w Księdze Hioba, w Psalmach, w Księdze Izajasza oraz w księdze Ezechiela.

Księga Rodzaju kreśli obraz świata i człowieka, który jest nie do pogodzenia z teorią reinkarnacji. Bóg stworzył wszystko zgodnie ze swoją wolą. Wszystko powstało na Jego Słowo. Tylko stwarzając człowieka, Bóg chciał uczynić Istotę podobną do Siebie (por.

Rdz 1,27). Adam przeglądając żywe istoty i nadając im imiona, nie znajduje stworzenia równego sobie. Dopiero Ewa była równa jemu (por. Rdz 2,20-24). Ludzie mający rozum i wolę, wezwani są, by panowali nad światem stworzonym (por. Rdz 1,28). Opis stworzenia człowieka poucza, że nie ma związków duchowych między człowiekiem a zwierzęciem, czy rośliną. Ten opis pokazuje, że ciało, a nie dusza, ma związek z ziemią. Pochodzi ono z ziemi i do niej powróci. Można więc mówić tylko o „reinkarnacji pierwiastków chemicznych” z jednego organizmu do drugiego. Bóg groził pierwszym rodzicom śmiercią, a nie wejściem w „kołowrót istnień” jeśli zjedzą owoc z drzewa poznania dobra i zła.

Liczne fragmenty Nowego Testamentu zaprzeczają reinkarnacji. Jezus mówi: „Wy jesteście z niskości, a Ja jestem z wysoka. Wy jesteście z tego świata, Ja nie jestem z tego świata” (J 8,23), wskazując, że nie wszyscy pochodzą z tego samego miejsca. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hbr 9,27). Reinkarnacja przeczy doktrynie mówiącej o piekle i wiecznej karze dla potępionych, która obecna jest w Piśmie Świętym. W przypowieści o bogaczu i Łazarzu mowa jest, że niemożliwy jest powrót na ziemię po swojej śmierci (por. Łk 16,19-31). Jednorazowa ofiara Chrystusa odrzuca prawo karmy, które wiąże się z reinkarnacją. Fakt przyjścia Chrystusa na ziemię oznacza, że nie możemy zbawić się sami przez cykl narodzin, śmierci i ponownych narodzin. Cieleśne zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i nasze przyszłe cielesne zmartwychwstanie, są faktami kategorycznie sprzeciwiającymi się idei reinkarnacji. Paweł potwierdza naukę o zmartwychwstaniu, w Pierwszym liście do Koryntian: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15,22). W Piśmie Świętym i Tradycji, żadna inna prawda wiary nie jest tak mocno potwierdzona i jasno wyrażona, jak prawda o zmartwychwstaniu¹.



Zwolennicy reinkarnacji doszukują się w Ewangeliach nauki o „wędrowce dusz”. Mają to potwierdzać m.in. perykopy: rozmowa Jezusa z Nikodemem (J 3, 1-21); uzdrowienie niewidomego od urodzenia (J 9, 1-41) oraz sąd Heroda nad Jezusem (Mk 6, 14-16)². Za czasów Jezusa, żyli w Palestynie ludzie wierzący w reinkarnację. Jezus jednak nigdy nie potwierdził tego poglądu. Mówił do Nikodema o ponownym narodzeniu (por. J 3, 1-9), którego jednakże udziela odradzająca moc łaski sakramentalnej. „Powtórne narodzenie” oznacza narodzenie do nowego życia nadprzyrodzo-

¹ J. McDowell, D. Stewart, *Oszukani. W co wierzą kultury i jak przyciągają wyznawców*, Lublin 1994, s. 192-194.

² W. Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, Warszawa 1925, s. 299-302.

nego, które dokonuje się poprzez działanie wody i Ducha, czyli poprzez chrzest święty³. Św. Paweł mówi o wyzbyciu się „starego” człowieka i obleczeniu się w „nowego” (por. Ga 2,15;4,24; Kol 3,10), natomiast nie mówi o reinkarnacji, lecz o zerwaniu z grzechem i życiu w łasce uświęcającej. Uczniowie pytają się Mistrza z Nazaretu: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy? On czy jego

³ Por. *Ewangelia wg św. Jana. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz*, oprac. L. Stachowiak, *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Poznań - Warszawa 1975, T. IV, s.157-178.

rodzice?” (J 9,2). Jezus odpowiadając potępił to, co mogło być istotnym elementem wiary w reinkarnację: przekonanie, że wszelkie cierpienie jest karą za grzechy w innym wcześniejszym wcieleniu. Istota ludzka może zostać doświadczona cierpieniem tylko po to „aby na nim objawiły się sprawy Boże” (J 9,3).

W Biblii nie ma potwierdzenia teorii reinkarnacji. Natomiast prawda o zmartwychwstaniu jest objawiona w sposób jasny i zdecydowany.

Bibliografia:

1. J. McDowell, D. Stewart, *Oszukani. W co wierzą kultury i jak przyciągają wyznawców*, wyd. Pojednanie, Lublin 1994, s. 192-194.
2. W. Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, Warszawa 1925, s. 299-302
3. *Ewangelia wg św. Jana. Wstęp- przekład z oryginału- komentarz*, oprac. L. Stachowiak, *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Poznań- Warszawa 1975, T. IV, s.157-178.
4. A. Zwoliński, *Życie ... ile razy?* Wydawnictwo WAM, Kraków 1998.

Grafika

<https://pixabay.com/pl/photos/wiosna-nowe-pędy-bud-życie-1281183/>



BLISKO RAHAMIM

Kacper Dusza, Rok III

Od 2000 roku, I Niedziela Wielkanocy związana jest w całym Kościele z tajemnicą Bożego Miłosierdzia. Święto ustanowione przez Jana Pawła II niezwykle mocno akcentuje prawdę o wykupieniu człowieka spod władzy śmierci, które wypływa z wydarzeń paschalnych Jezusa Chrystusa, Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Boże Miłosierdzie dla większości z nas kojarzy się z osobą św. siostry M. Faustyny Kowalskiej ZMBM i objawieniami jakich doświadczyła. Jak uczy nas Katechizm Kościoła Katolickiego w punkcie 67: „W historii zdarzały się tak zwane objawienia prywatne; niektóre z nich zostały uznane przez autorytet Kościoła. Nie należą one jednak do depozytu wiary. Ich rolą nie jest ulepszanie czy uzupełnianie ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej. Zmysł wiary wiernych, kierowany przez Urząd Nauczycielski Kościoła, umie rozróżniać i przyjmować

to, co w tych objawieniach stanowi autentyczne wezwanie Chrystusa lub świętych skierowane do Kościoła. ”Objawienia prywatne jakich doznała siostra Faustyna zostały uznane przez Kościół za autentyczne oraz mają na celu uwypuklenie prawdy o Bożym Miłosierdziu, o niezmierzonej miłości Boga ku ludziom”. To, co zawarte zostało w „Dzienniczku” ukazuje wielkość Boga w Jego miłosiernej miłości.

Słowo „Rahamim”, które pojawia się w tytule tego artykułu pochodzi z języka hebrajskiego. Można je przetłumaczyć jako miłosierdzie, łaska. „Blisko Rahamim” oznacza zatem blisko miłosierdzia, blisko miłosiernej miłości. Taką właśnie nazwę nosi nowy projekt Sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, którym jest profil na Facebooku, Instagramie i platformach podcastowych. Prowadzi go s. M. Gaudie Skass ZMBM wraz ze współsiostrami. Chcą one głosić swoje doświadczenie Bożego Miłosierdzia, a co za tym idzie tak-

że zainspirować innych do budowania głębokich więzi z Miłosierzną Miłością. Projekt jest stosunkowo młody, ponieważ jego początki sięgają stycznia 2023 roku. Jest to nowa przestrzeń w Internecie, gdzie można odnaleźć niezwykle wartościowe treści. We współczesnym świecie można z zatrwożeniem zauważyć, że dla niektórych istnieje już tylko rzeczywistość wirtualna. Wszystko przenosi się do sfery wirtualnej, także relacje z ludźmi. W takiej rzeczywistości powstał projekt „Blisko Rahamim”, który jak mówi jego nazwa może przybliżyć człowieka do Miłości Miłosiernej i pogłębić jego relacje z Nią.

Pierwszą składową projektu jest podcast „Zbliżenia”. To trzydziestominutowe odcinki, w których s. Gaudia opisuje kolejno części obrazu Jezusa

Miłosiernego, wprowadzając człowieka, dzięki Ewangelii w głębokie rozumienie tego obrazu. Dlaczego „Zbliżenia”? Inspiracją stał się fragment Ewangelii według św. Łukasza: „Zbliżyli się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy”. To właśnie do wszystkich zagubionych, poranionych i grzesznych skierowany jest ten projekt.

„Mówić o obrazie nie jest łatwo, bo przecież maluje się wtedy, kiedy nie wiemy jak coś powiedzieć, kiedy coś jest większe niż słowa, bardziej intymne, bardziej osobiste i po prostu słów brakuje... Sztuka sakralna, ona już z samego założenia jest sztuką, która ma służyć spotkaniu. Jest otwartym oknem na wieczność, przez które patrzymy na tego, który jest wieczny” (fragment pierwszego odcinka „Zbliżenia”).



Siostra Gaudia przez głęboko duchowy i przenikliwy sposób opowiada o doświadczeniu spotkania z Bogiem. „Blisko Rahamim” to nie tylko „Zbliżenia” ale także inne formy ewangelizacji, które pojawiają się już niedługo. Będą to np. vlogi podróżnicze z różnych stron świata, gdzie siostry będą pokazywać widzom, jak przeżywa się tajemnicę Bożego Miłosierdzia w innych krajach.

Bez wątpienia projekt ten jest bardzo ciekawą i wartościową propozycją dla wszystkich. Uważam, że warto w kontekście Niedzieli Miłosierdzia

i świąt wielkanocnych zagłębić się w tajemnicę Bożego Miłosierdzia. Nie wątpiwiście może pomóc nam w tym „Blisko Rahamim”. Otwórzmy się zatem na miłość Jezusa, bo jak sam powiedział siostrze Faustynie: „Wiedz, ile razy przychodzisz do Mnie uniżając się i prosisz o przebaczenie, tyle razy wylewam ogrom łask na twą duszę, a niedoskonałość twoja niknie przede Mną, a widzę tylko twą miłość i pokorę; nic nie tracisz, ale wiele zyskujesz” (Dz 1293).

Grafika:

<https://www.facebook.com/photo/?fbid=114205841575770&set=pb.100089590625136.-2207520000>.

POST W LATACH DWUDZIESTYCH? ROZPOCZNIJMY DYSKUSJĘ.



Kamil Porębski, Rok V



Dawid Sowa, Rok IV



Bartosz Oleksy, Rok IV

Kamil Porębski: Pod koniec tamtego roku, Dawid Podsiadło wydał swoją 4 płytę studyjną pod tytułem „Lata dwudzieste”. W tej płycie znalazł się utwór „Post”, co dobrze wpisuje się w tytuł kolejnego numeru „Poślij mnie”. Przedstawia tam postawę człowieka, który wybielając siebie, nic innym nie „przepuszcza”. Dawidzie, jakie masz odczucia po przesłuchaniu tej piosenki? Na co zwróciłeś najbardziej uwagę?

Dawid Sowa: Uważam, że mamy tutaj obraz Polaka-katolika. Takie automatyczne utożsamienie - Polak jest katolikiem. Dawid pokazuje tutaj, jak to sam rozumie, jak on to widzi. Wskazuje na stereotypy. Mamy ludzi z pierwszej ławki z kościoła i oni później wychodzą

i są „tacy, tacy i tacy”. Ci przeklinają, ci są dociekliwi. To obrazują słowa piosenki, np. „czy ona z nim spała ... wielce ciekawi mnie”. I tak dalej. Sławomir też ma taką pioseneczkę o dociekliwości i zazdrości, ale tu może nie będziemy o niej mówić... Podsiadło utożsamia, kreuje pewną postać - Polak = katolik. Mało tego, że katolik to jeszcze definiuje go jako człowieka, który już z góry ma przydzielone jakieś cechy, typu ciekawość, chamstwo, zawiść, zazdrość. A to jest wciąganiem wszystkich do jednego worka. Niejednokrotnie odbiega od prawidłowego obrazu katolika - osoby, która rzeczywiście wierzy, która stara się pracować nad swoim życiem, po to aby lepiej funkcjonować wśród innych. A dzięki temu,



jakoś działać w społeczeństwie na zasadzie współpracy i budowania więzi. Według mnie, trochę krzywdzące jest stawianie na jednej linii tych wszystkich postaw z ludźmi Kościoła. Przecież są wśród nas naprawdę porządni ludzie.

KP: Nawet sama kwestia tego, że tytuł kawałka to „Post”. Przez całą piosenkę przewija się to, że ja zadbam o to czy będę pościł, że będę taki kościółkowy, ale nie przełoży się to w żaden sposób na moje funkcjonowanie względem innych. Ja się pytam, gdyby tak było w rzeczywistości to nasze społeczeństwo by w ogóle funkcjonowało? Gdyby wszyscy katolicy, wszyscy ludzie Kościoła, rzeczywiście zachowywali się tak, jak tutaj chce ich zdefiniować Pan Podsiadło, czy rzeczywiście

tak funkcjonowalibyśmy wobec siebie jako sąsiedzi, jako wspólnoty parafialne i tak dalej? Bo wydaje mi się, że to jest troszkę zakłamanym obraz. Te postawy grożą nie tylko osobom wierzącym, ale też osobom, które nie mają nic do czynienia z Kościołem.

DS: Dokładnie. Czy po prostu nie jest to ludzko naturalne? Patrząc ze strony nauki Kościoła, wynika, że z natury jesteśmy skażeni grzechem pierworodnym. Do podobnych wniosków można dojść opierając się o prawo naturalne...

KP: To też jest właśnie ciekawe, że z drugiej strony można by poniekąd bronić Dawida Podsiadły, że on wie o co chodzi w poście, trochę tak, że on wie jakie jest naprawdę przesłanie poszcze-

nia, a jedynie jego obserwacją jest to, że robimy zupełnie odwrotnie. Bo post jako tako to jest pewnego rodzaju rezygnacja z jakiegoś dobra, ze względu na wyższe dobro, które my tutaj definiujemy i rozumiemy jako Bóg. I dalej z tego właśnie wyrzeczenia powinny wypływać pewne postawy i zachowania względem innych. Jeśli tego nie ma, no właśnie, no to tu jest jakiś zgrzyt, jakiś problem. Kwestia tego czy Dawid chciał tutaj bronić doktrynę czy po prostu zaatakować człowieka Kościoła?

Bartosz Oleksy: Smutne jest też to, że on ma wyłącznie taki obraz katolika. W sensie, że on tylko takiego katolika zna. Wydaje mi się jednak, że on nie chce bronić prawidłowego rozumienia postu, a robi to przez przypadek. Główną intencją jest pokazania jego wyobrażenia katolika.

KP: Dla mnie to też jest smutne, że on tak nas widzi. Nie kogoś tam, jakiegoś katolika, tylko nas katolików – Polaków. Ciekawe jest też to, że mimo wszystko, wpisuje się poniekąd w jakieś części, w jakimś stopniu, w te zachowania. Gdyby odwrócić to o czym on śpiewa, no to byłyby piękne owoce, przykłady pięknych owoców postu.

BO: Tak, on wie co to jest post. Jest też wychowany w rodzinie katolickiej

więc to jest w nim i poniekąd zna też naukę katolicką. Sam to mówił, że należał do parafii, że należał do jakiejś grupy młodzieżowej, więc wydaje mi się, że wie co to jest post. Myślę, że nadzieją tej piosenki jest to, że on chciałby, żeby owocem ludzkiego postu były te uczynki. Ale w sumie ciekawe czy by chciał? Jaka towarzyszyła mu intencja? Nie wiem. Wydaje mi się, że on nie ma intencji typowo „katolickiej”. Tylko bardziej intencje, jaka jest teraz popularna w świecie, czyli żeby ludzie byli dobrzy i żeby ludziom było dobrze, żeby się nie kłócili, żeby nie było wojny i tak dalej...

KP: Czyli on nie ma intencji, tak jakby, typowo katolickiej. Niekoniecznie chce, żeby ludzie byli bardziej wierzący i żeby bardziej rozumieli w co wierzą. Zatem: Czy my jako katolicy powinniśmy się obrazić na „Post” Dawida Podsiadły? Czy raczej powinien on nas zmotywować do jeszcze głębszego, jeszcze lepszego przeżywania naszej wiary?

DS: Zdecydowanie zmotywować. Według mnie powinien być impulsem do tego, żebyśmy zobaczyli jakie są nasze zachowania. Bo w większości to, o czym on śpiewa, występuje. Więc ta piosenka może pobudzić do tego, żeby to w końcu dostrzec.

BO: Ja przyjmuję dość podobne stanowisko jak Dawid. Niezależnie od intencji Pana Podsiadły, bo nie wiem, czy właśnie było nią to, by nas zmotywować, czy też to, żeby nas obrazić. Mimo wszystko, to powinno nas motywować do dobrego przeżywania postu. Więcej niż prawidłowego przeżywania postu, do zmiany myślenia, jeśli nie rozumiemy postu. To może nawet dać nam taki impuls do naszego nawrócenia, jeżeli chodzi o posty. Powinno nam zrobić wyrzuty sumienia. Ciekawe jest też, co się stało z chrześcijaństwem w Polsce, że człowiek w wieku 29/30 lat, nie spotkał dobrego, przykładnego katolika, albo spotkał ich bardzo mało i nie mógł się też zachwycić ich życiem. A ty Kamil?

KP: Ja się na początku obraziłem na Dawida, za jego postawę. Bo rzeczy-

wiście pomyślałem sobie, że wpisuje się po prostu w pewien trend dzisiaj obecny, a oczekiwałem troszkę więcej od niego jako od osoby inteligentnej i bystrej, bo takim go postrzegam. Później zdałem sobie sprawę, że może rzeczywiście można spojrzeć na to z tej perspektywy, że może to być pewnego rodzaju dobre zjawisko. Pojawienie się takiej postaci, o takich zasięgach, która porusza kwestie, jak w tym przypadku, postawy katolika oraz przewijającego się tytułowego postu, może prowadzić do uderzenia się w pierś i zastanowienia się czy w dobry sposób przeżywam swoją wiarę. Więc ja Dawidowi dziękuję.

BO: Chciałbym Dawida Podsiadło zaprosić do wypowiedzenia się jaka była jego intencja, jeśli tylko ten artykuł do niego dotrze...

Grafika:

<https://images.app.goo.gl/bDj6dbPjsY8dLJRJ7>



Redakcja

Opiekun: ks. rektor Jacek Soprych / Redagujący klerycy WSD w Tarnowie: Patryk Załucki (red. naczelny), Hubert Konicki, Filip Boda, Mikołaj Kądziołka, Jakub Maciaszek, Jan Marszałek, Grzegorz Mróz, Bartosz Oleksy, Dawid Sowa, Struzik Piotr, Marcin Wojtal

Korekta: Arkadiusz Sopata, Andrzej Urban / Redakcja graficzna: Mateusz Biesek, Daniel Ryż / Fotografie: Mateusz Biesek, Daniel Ryż / Kolportaż: Dawid Czaja, Mikołaj Migas, Ozyrys Bekilam

Adres Redakcji *Poślij mnie*

ul. Piłsudskiego 6, 33-100 Tarnów, tel. (14) 621-35-04, www.wsd.tarnow.pl, poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia w poszczególnych artykułach pochodzą z prywatnych zbiorów autorów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru *Poślij mnie*: najpierw Panu Bogu, a potem ks. prof. dr hab. Antoniemu Żurkowi, ks. dr Piotrowi Paskowi i panu Łukaszowi Sady.

Zdjęcie na okładce przedniej pochodzi ze strony pixabay.com i przedstawia Chrystusa Zmartwychwstałego na mozaice w Bazylice św. Marka w Wenecji. Zdjęcie na tylnej okładce to fragment obrazu „Opłakiwanie Chrystusa” z Czarnego Potoku, którego oryginał znajduje się w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie.

Numer ten dedykujemy wszystkim tym, którzy są nam bliscy: rodzicom, rodzeństwu i wszystkim, którzy wspierają nas na drodze ku kapłaństwu.

TE DŁONIE MOGĄ BYĆ TWOIMI

Rekrutacja do Wyższego Seminarium Duchownego
w Tarnowie





ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ I FACEBOOKA:

WWW.WSD.TARNOW.PL

WWW.FACEBOOK.COM/WSDTARNOW

